

# DZIENNIK

Piotrkowski

## Zła przemiana materii. PRZYŚPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrum dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza“, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

# Japończycy zdobyli Nankin?

## Marsz. Czang-Kai-Szek nie rezygnuje z dalszej walki — Pościg samolotem za generalissimusem chińskim — Ostatnia rozpaczliwa obrona

TOKIO. Agencja Domei donosi: Wojska japońskie, po zajęciu wszystkich ważnych punktów strategicznych na przedmieściach Nankinu, przystąpiły wczoraj rado do generalnego ataku. Całe miasto spowite jest gęstym dymem.

Opór wojsk chińskich uległ zupełnemu załamaniu i zajęcie w najbliższych godzinach miasta przez Japończyków nie ulega już żadnej wątpliwości.

Upadek ducha wojsk chińskich, przypisywany jest ogólnie demoralizującemu wpływowi oddziałów prowincjonalnych, które wycofały się w popłochu, poza wyznaczoną przez Czang-Kai-Szeka obronną linię Nankinu.

W Nankinie panuje panika. Wszyscy obywatele cudzoziemscy, za wyjątkiem kilku korespondentów wojennych opuścili miasto.

Pozostałe jeszcze w mieście oddziały chińskie palą i niszczą, składy amunicji i broni, lotniska, hangary oraz fabryki.

Od czasu do czasu słychać

na ulicach wystrzały, oddawane przez żołnierzy do grabieżczych sklepów i mieszkań marderów.

Wszystkie chińskie samolo-

ty opuściły Nankin.

Wczoraj przed południem odbyła się narada, w której wzięli udział premier ks. Konoye, min. Hirota i ministrowie Wojny i

Marynarki. W czasie konferencji omówiono zarządzenia, które zostaną wydane z chwilą upadku Nankinu.

Marsz. Czang - Kai - Szek

nie zamierza nawiązać rokowań pokojowych z Japonią, lecz odwrotnie przygotowuje się do przewlekłej wojny, zakładając bazy w prowincjach Kuangtung i Kwangsi. Nie zamierza on zrezygnować z walki, nawet w razie upadku Nankinu.

Marsz. Czang-Kai-Szek z małżonką, kilkoma generałami i doradcą Australijczykiem odleciał samolotem z Nankinu.

Samoloty japońskie wszczerzyły pościg. Samolot marsz. Czang-Kai-Szeka zdołał oddalić się od Japończyków, którzy zaniechali pościgu nad miastem Anking (stolicy prowincji Anhwei).

W Nankinie zapewniają, iż Japończycy nie wiedzieli, że w samolocie znajduje się marsz. Czang-Kai-Szek, albowiem gdy nie zaniechaliby pościgu

Silny oddział chiński został w Nankinie i broni do ostatniej możliwości.

Przedstawiciel dowództwa japońskiego oświadczył, że Chińczycy wnoszą obecnie tętną linię obronną na prawym brzegu rzeki Żółtej. Długość linii obronnej będzie wynosiła około 250 mil i ma być obsadzona przez 22 dywizje.

## Sily zbrojne pod opieką Narodu Zmiany w ustawie o obowiązku wojskowym

W dniu 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła przede wszystkim projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Projekt tej ustawy jest oparty na dotychczas obowiązującej ustawie, jednakże, zachowując jej założenia i zasady, wprowadza pewne zmiany, które, będąc podyktowane potrzebami życia i interesem sił zbrojnych, są jednocześnie rezultatem doświadczeń, osiągniętych przy stosowaniu obecnie obowiązujących

przepisów.

Art. 1 projektowanej ustawy brzmi jak następuje:

1) Sily zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej, są ochroną i ostoją Jej niepodległości i wolności oraz szkołą wychowania żołnierskiego i obywatelskiego.

2) Wskrzeszone niezłomną

wolą Wodza Narodu, pierwsze Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz wysiłkiem i ofiarą najlepszych synów Ojczyzny, mają wcielać w życie Jego wskazania i cnoty rycerskie.

3) Sily zbrojne po wsze czasy pozostawać będą pod szczególną opieką Narodu i Państwa.

## Anglia nie uzna blokady zarządzonej przez gen. Franco

LONDYN. Rząd brytyjski otrzymał od gen. Franco notę, w której zapowiada on blokadę wybrzeży hiszpańskich, przytaczając równocześnie powody zmuszające go do tego kroku.

Brytyjski ambasador w Hen-

daye, otrzymał polecenie udzielenia odpowiedzi, że blokada ta nie będzie przez W. Brytanię uznana, gdyż rząd gen. Franco nie posiada praw strony walczącej.

## Zbrojne powstanie w Gruzji było przygotowane przez specjalną organizację

MOSKWA. Organa Komisarjatu Spraw Wewn. (GPU) wykryły w Gruzji „kontrewolucyjną dywersyjno-szkodniczą organizację szpiegowsko-powstańczą”, która, działając w systemie ludowego Komisarjatu Rolnictwa Gruzji, dążyła do obalenia reżimu sowieckiego w drodze gwałtu, do oderwania Gruzji od Z. S. R. R. i utworzenia niezależnego burżuazyjnego

państwa gruzińskiego pod protektoratem jednego z państw obcych.

W celu zrealizowania tych zadań, organizacja uprawiała akcję dywersyjno-szkodniczą w dziedzinie hodowlanej, dążąc do gospodarczego osłabienia kraju i wywołania niezadowolonia ludności z władzy sowieckiej i przygotowania warunków dla zbrojnego powstania, które miało wybuchnąć w momencie zaatakowania Z. S. R. R. przez jedno z państw obcych.

Organizacja ta poczęła się tworzyć w r. 1925 i ostatecznie skrzystalizowała się w r. 1927.

9-ciu członków tej organizacji — funkcjonariuszów ludowego komisarjatu sowieckiej Gruzji, aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

## Piccard nie poleci do stratosfery

BRUKSELA. — Prof. Piccard po powrocie z Wiednia oświadczył, iż porzucił projekt lotu do stratosfery na wysokość 30.000 metrów w 1938 r. Stanął mu na przeszkodzie brak funduszy oraz zamiar zajęcia się badaniami głębin morskich.

## 50 zabitych i 100 rannych podczas bombardowania Barcelony

BARCELONA. Lotnicy powstania bombardowali wczoraj o godz. 15 Barcelonę. Komunikat generalnej dyrekcji bezpieczeństwa ocenia liczbę ofiar bombardowania na 50 zabitych i 100 rannych.

Poza Barceloną, lotnictwo gen. Franco bombardowało sześć miejscowości w okolicach stolicy Katalonii.

Około godz. 15-ej eskadra złożona z 15 samolotów z Sara-

gossy bombardowała południową część Barcelony i podmiejskie osiedla. Straty spowodowane wybuchami są znaczne.

Zwraca uwagę fakt, że lotnicy zrzucili niewiele bomb, powodując jednak duże straty ludności.

Jedną z bomb trafiła do stauracji pełnej zabitych i rannych.

## Premier Stojadinowicz w Rzymie dwukrotnie konferował z Mussolinim

RZYM. Po zwiedzeniu miasta lotniczego Guidonia, premier Stojadinowicz udał się wraz z małżonką do Watykanu, gdzie przyjęty był przez Papieża na półgodzinnej audiencji.

Wieczorem szef rządu włoskiego Mussolini przyjął po raz drugi premiera Stojadinowicza w obecności ministra Spraw Zagranicznych Ciano w Pałacu Weneckim i odbył z nim dłuższą konferencję.

Po tej rozmowie, premier Stojadinowicz oświadczył pra-



sie, iż jest ze swej rozmowy z szefem rządu włoskiego bardzo zadowolony.

## Popieraj „Biały Krzyż”

## Masowo rozstrzelują niewinnych

### Wyższy oficer czerwonej armii demaskuje Moskwę

PARYŻ. — Wyższy sowiecki oficer czerwonej armii, Walter Krywicki, przebywający w specjalnej misji za granicą, odmówił powrotu do Moskwy i pozostaje na emigracji w Paryżu, podobnie jak sowiecki charge d'affaires w Grecji Barmin, który również odmówił powrotu do ZSRR.

Nowy emigrant ma bogatą przeszłość polityczną: jest członkiem partii komunistycznej od 1919 roku i zajmował szereg wysokich stanowisk w czerwonej armii, był przez czas dłuższy kierownikiem wojskowego instytutu przemysłu wo-

jennego, a ostatnio wysłany został za granicę w specjalnej misji wojskowej.

Krywicki wystosował pismo do naczelnych władz francuskiej partii socjalistycznej, Generalnej Konfederacji Pracy i partii komunistycznej, podając powody, które zmusiły go do pozostania we Francji.

„Nie tylko starzy bolszewicy, pisze Krywicki, lecz również najlepsze elementy z pokolenia młodszego, które o chłodzie i głodzie budowało ustrój sowiecki skazane są przez grupę rządzącą na zagładę.

Władze sowieckie nie zatrzy-

wały się przed zdziśiatkowaniem najlepszych dowódców czerwonej armii”.

Tęgo rodzaju polityka, oświadcza Krywicki, podcina potęgę armii sowieckiej, zdolności obronne ZSRR, potęgę gospodarczą, rozwój nauki, słowem, wszystkie dziedziny życia.

Mam pewne dane, pisze Krywicki, dzięki którym znam kulisy masowych procesów politycznych w Sowietach i rozumiem, że zginęli niewinni”.

Zerwanie Krywickiego z Sowietami oraz motywacja tego kroku wywołały zrozumiałą sensację.

Wkrótce w „Czarach“ Emil Janings w pięknym filmie p.t. „WŁADCA“

# Do walki z handlem „żywym towarem” wystąpić powinno całe społeczeństwo

Handel „żywym towarem” w Polsce współczesnej uległ pewnemu zahamowaniu, ciągle jednak stan walki z nim nie jest za dawalajacy.

Tydzien w tydzień kroniki kryminalne donoszą o porwymaniu młodych dziewcz, stale

pojawiają się w miastach i miasteczkach agenci, wyszukujący nainwne dziewczęta, które zwa- bić będzie można za obiecanki i uprowadzić do zamorskich lupanarów.

## Ustawa karna

Już jednak w dniu 5 lutego 1924 roku Sejm na posiedzeniu swym wystąpił z żądaniem rychłego przedłożenia projektu jednolitej ustawy karnej co do zwalczania handlu kobietami i dziećmi zgodnie z zasadami, za wartymi w konwencji genewskiej z roku 1921.

Poza tym Sejm zażądał przy spieszenia opracowania przejściowych ustaw karnych w sprawie handlu kobietami i dziećmi oraz wyszukania środków na subsydiowanie instytucji, opiekujących się kobietami i dziećmi.

Wymienione wyżej ustawy nie pozostały głosem wolającego na puszczy, ale w drobne, tylko mierze przyczyniły się do zrationalizowania walki z plagą handlu „żywym towarem”.

W tymże roku 1924 na wniosek i z inicjatywy ówczesnego Ministra Zdrowia Publicznego, dr. Chodźki, powstał Polski Komitet do Walki z Handlem Kobieta- mi i Dziećmi. Komitet ten miał przede wszystkim na celu wzmoczenie walki na prowincji, co specjalnie potrzebnym było w województwach Małopolski Wschodniej.

Wielkie rezultaty w kierunku zwalczania handlu „żywym towarem” dało nawiązanie porozumienia między Polskim Komitetem a Głównym Urzędem Emigracyjnym. W wyniku osiągniętego porozumienia, Urząd wydał zarządzenie, aby wszystkie transporty emigracyjne, w których znajdują się kobiety, były odprowadzane przez specjalne konwojentki, które po powrocie z podróży obowiązane są przedstawić szczegółowe sprawozdanie ze swojej misji.

## Specjalne konwojentki

Obecność tych konwojek na statkach i w pociągach od- daje nieocenione usługi emigrantkom. Delegatki, poświęca- jąc się idcowo swojej pracy, ca- ły czas podróży spędzają z emigrantkami, udzielają im rad, sprawdzają kontrakty pracy, pilnują, aby wyjeżdżające ro- dziny były kierowane do tych samych miejscowości, udzielają wskazówek jak się należy zachowywać za granicą, ostrze- gają przed ludźmi, mogącymi wy- zyskać nieświadomość i bezrad- ność emigrantek, rozdają adre- sy konsulatów polskich i zagra- nicznych towarzystw, opiekują- cych się kobietami i dziećmi, pouczając, co należy robić w razie złego obchodzenia się, — lub wyżysku pracodawców i o- toczenia, służą za tłumaczów i t.p.

## Policia kobieta

Wielką wreszcie zdobyczą i zasługą Polskiego Komitetu do Walki z Handlem Kobieta- mi i Dziećmi — jest stworzenie po-

licji kobiecej w Polsce, która ostatnio na międzynarodowym zjeździe Towarzystw do Walki z handlem „żywym towarem”, zbierała słowa prawdziwego u- znania i podziwu.

Wszystkie te środki nie wy- czerpują jednak, jak już powie- dzieliśmy, całego zagadnienia. Ostatecznie wyczerpać je powi- nien projekt ustawy o zwalczaniu prostytucji i handlu „ży- wym towarem”.

Ustawa wspomniana wejść powinna w życie jak najszy- biej, aby nareszcie hanba białe- go niewolnictwa znikła raz na zawsze z naszego życia społec- nego, a handel ciałem, aby się zaliczył do smutnej a bezpo- wrotnej przeszłości.

Dażność do wprowadzenia w życie tej ustawy, winna być dziełem nie tylko władz, nie tyl- ko izb ustawodawczych, nie tyl-

ko grona ludzi dobrej woli, ale twarde żądanie ogłoszenia jej winno przede wszystkim wy- plynąć z najszerszych mas, z prole- tariatu polskiego, który najbar- dziej przecieź na swojej skórze odczuwa skutki tego haniebnego proceduru.

## Żądania chłop- a i robotnika

Chłop i robotnik polski, swia- domy swych interesów, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek żądać:

— „Nie chcemy dłużej, aby dzieci nasze uważane były za „towa- r”!

Żądamy, aby słowo „żywy towa- r”, ilustrujące hanbę współ- czesnego niewolnictwa, raz na zawsze wykreślone zostało z naszego słownika!”

## Kalendarz dnia

**9**  
Czwartek  
Walerii p. m., Le- okadii, Jufiana.  
Słowiański: Wy- szosława, Wieli- sławy.  
Słońca wsch. 7.32, zach. 15.24.  
K. zryca wschód: 10.56, z. 22.10.

### HISTORIA PODAJE

1587 Zygmunt III Waza przybywa do Krakowa po odparciu przez Zam- owskiego wojsk kontrkandyda- ta arcyksięcia austriackiego Maksymiliana.

1865 Ukaz carski zabraniający Pola- kom - katolikom nabywania zie- mi.

1914 Walki Legionów w Karpatach.  
1922 Gabriel Narutowicz — Prezy- dentem R. P.

### PRZYŚLOWIA

Mroźny grudzień, wiele śniegu  
Żyźny rokcek będzie w biegu.

### KTO NIE WIE, ZE:

Wieża kościoła na Jasnej Górze ma 92 metry wysokości.

### HUMOR WIELKICH LUDZI

Powód. Mabyłemu zaproponowa- no aby postawił swoją kandydaturę do Akademii Francuskiej.  
Głośny pisarz odpowiedział:  
— Gdybym został członkiem Aka- demii, pytanoby się: „Dlaczego on tam wścisłwie jest”. Wolę, by się py- tano: „Dlaczego go tam jeszcze nie ma”.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE**

## Na malej wokandzie...

# Z braku pieniędzy czyli: „Jak puka serce”

(A. E.) W ogrodzie na ławce siedzi panowie Natan Fuks i Salomon Białylew. Obaj nie mieli grosza przy duszy, ani widoków na zdobycie pieniędzy. Ale naraż pan Białylew strze- lił palcami i rzekł:

— Mam pomysł. Pomysł nad- zwyczajny, i zdaje mi się, że je- steśmy uratowani. A teraz słu- chaj uważnie. Widzisz tego szmonda- ka, co tam siedzi na ławce? Ja pójdę do niego i za- proponuję mu zagrać w tysiąc. A ty usiądziesz za nim i bę- dziesz mi dawał znaki, co on ma najwięcej, na przykład trefle, albo kiery. Rozumiesz?  
— Rozumiem.

Pan Białylew wstał z ławki i zbliżył się do obcego, który chę- nie przysiadł na partyjkę. Za ple- cami nieznanego usadowił się pan Fuks. Stawką miało być pięć złotych, jednym słowem plan rozwijał się pomyślnie.

Rozdano karty. Pan Białylew zerknął na przyjaciela i ujrzał, że pan Fuks wskazuje palcem na Białylew - gry — pomyślał pan Bia- leniem. „Niechaj się zadowo- pięć złotych, uję, że wygrałem

Jednakże nie sprawdzili się jego przewidywania. Partię wy- grał obcy, który też zabrał staw- kę i ulotnił się szybko.

Przyjaciele pozostali na ław- ce. Przez dłuższą chwilę pan Białylew patrzył na współnika wzrokiem, wyrażającym niewy- mowny wstręt i pogardę, po- czym rzekł:

— Co to właściwie miało być, Natan?

Pan Fuks wzruszył ramiona- mi:

— A co miało nie być?  
— Przecież on ani jednego kiera nie miał.  
— A kto ciebie powiedział, że on miał?

— No to dlaczego pokazywa- łaś na serce?

— Bo on miał piki. Ty nie wiesz, jak serce puka? Pik, pik, pik!...

Tego już było za wiele. Pan Białylew ryknął jak lew i rzucił się na przyjaciela, dając upust nagromadzonej goryczy.

Ze zaś bójka przeniosła się na trawnik, przy czym uległo zniszczeniu parę drzewek, prze- to Sąd Starościński skazał obu panów na dziesięciozłotowe grzywny

## Dyrektorzy-defraudanci w więzieniu Zakończenie sensacyjnego procesu w Chrzanowie

Po kilkudniowej rozprawie przed Sądem w Chrzanowie za- padł wyrok w procesie człon- ków dyrekcji i urzędników To- warzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie oskarżonych o de- fraudację na sumę przeszłe 750.000 zł.

Skazani zostali: dyr. Grzele- wski na 6 lat więzienia i pozba- wienie praw na lat 10, dyr. Dziuba na lat 5 więzienia i po- zbawienie praw na lat 8. Kas- jerka ślusarszykówna na 3 lata więzienia, oraz pozbawienie praw na lat 5. Byli urzędnicy Towarzystwa Kossowski — na 4 lata z pozbawieniem praw na lat 7, Florczyk — 18 miesięcy i Paweła na 1 rok. Wszyscy bez zawieszenia wykonania kary z zaliczeniem aresztu śledczego.

Poza tym wszyscy wymienie- ni zostali skazani na zapła- cenie kosztów sądowych. Sąd za- rządził natychmiastowe aresz- towanie odpowiadających z

wolnej stopy, zaś Florczyka i Pawełę oddał pod dozór poli- cyjny.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy kisa z Czytelnikami

## Małżeństwo 27-letniego z 60-letnią

„NIESZCZĘŚLIWA NA ROZDRO- ŻU” Z KUTNA żali nam się: „Mając 27 lat, poznałem 60-letnią kobietę, z którą nawiązałem bliższe stosunki.

Jestem z zawodu pracownikiem ga- stromiecznym. Ta kobieta — obecna moja żona — prowadziła restaurac- ję we własnym domku. Zamieszkałem u niej i wkrótce zostałem jej kochan- kiem, a potem i mężem.

Moja żona była wdową. Mieszkała przy niej jej wychowawca lat 34 i jej syn lat 14, adoptowany przez pierw- szego męża mojej żony.

Powiedziała, że chłopiec nie wie, iż jest tylko adoptowany i chciałaby, żeby przy nas został. Zgodziłem się, ale pod warunkiem, że żona odda- ła jego matkę. Tamta zaś chciała trochę pieniędzy na odzież. Dałem jej we- ksele, płatne za półtora roku.

Tymczasem zaraz po moim ślubie wychowawca zaczął mnie nachodzić i bezczelnie domagała się, by ją znów przyjął. Sprzeciwiłem się dłu- go, ale pod terrorem byłem zmuszony do zgody.

Od owiej chwili były stale bójki i awantury, a zarazem mornownie do- bytku, bo to odstraszyło gości.

Wreszcie — bankrutem i spowo- dowana tym dwumiesięczną rozłąką moja żona, która wyprowadziła się do siebie.

Tam, jak się okazuje, zmuszona by- ła przyjąć pod swój dach trzy panie- ki lekkiego prowadzenia się. Gdy się o tym dowiedziałem, o mało mi serce nie pękło, bo żonę kochałem bezgra- nicznie.

Po długich namowach żona zgodziła się na wyjazd ze mną do Kutna, gdzie po raz drugi założyliśmy mły intere- sów, który dzięki mojej pracy wkrótce zaczął się rozwijać i powiększył.

A jednak moja żona stała się

wolnej wampirzyca. O byle głupstwo robi straszne zwantury, wybiega sa- ulicę i hrzyczy:

„Bandyta, łobuz, złodziejj”

„Ach, Boże, Tyś mi świadkiem, że nigdy w życiu nie nikomu nie ukrad- łem, a białem tylko dwa razy! I to we własnej obronie, gdy moja własna żo- na ze swą wychowawcą i łobuzami specjalnie namówionymi napadli mnie pijanego.

Po tej bójce została mi bliźna us- twarzy i kilka dziur w głowie. Leża- łem wtedy przez sześć dni w szpi- talu. Jednak po tym wszystkim jesz- cze ją kochałem.

Niestety, teraz po raz drugi przez- moją żonę bankrutuję, bo czyż moż- liwe prowadzić interes w takich wa- runkach?

Wciąż mi znów grozi łobuzami i za- braniem urzędzenia lokalu, mówiąc, że to wszystko do niej należy, a wszak ona miała tylko stare graty, obecnie zaś są odświeżone i części- wo nowe.

Czy doprawdy z tej zażmatwanej sprawy nie ma wyjścia? Czy tylko kula może ukrócić moje cierpienia?

Już bym to uczynił, ale mam mat- kę, starszkę, która by tego nie prze- żyła, a ja bym skonał nie mógł, by- moja śmierć pociągnęła za sobą drugą ofiarę w osobie mojej matki.

Czy mógłbyra uzyskać rozwód z żoną?

Niestety, to będzie niemożliwe. Mo- że pan jedynie w tych warunkach u- zyskać separację, na co jest, moim zdaniem, dość powodów w pożyciu i różnicy wieku.

Rozdzielby Panu o to postarać się i może raz jeszcze na własną rękę za- łożyć sobie wierzchni prac, ewentu- alnie pracować na emmnie, naprawia- jąc walki bład małżeństwa z osoba- przeszedł dwa razy od siebie starsza-

**Tyko Polonia!**  
KREM SZAMPON „TUBIE”  
**SORELA**  
BEZ MYDŁA I ALKALII. PIELEGNU- JE WŁOSY. WSTRZYMUJE ICH WYPADANIE I USUWA ŁUPIEZ

**KWIAT PODHALANSKI**  
NIEZBEDNY KREM DO PIELEGNOWANIA CERY RAK

# Wesoły kącik

## Wskazówka losu

Bardzo był dumny Antoni Mucha, że zakład fotograficzny, w którym sobie zrobił fotografię do paszportu, umieścił jedną z jego podobizn w zawieszce od ulicy gąblotce z fotografiami.

— Byle kogo — rozumował — dla reklamy od ulicy nie wywieszają. Zawsze coś takiego musi być w twarzy...

Codziennie, regularnie pan Mucha, wracając z pracy, skręcał w ulicę, gdzie był zakład fotograficzny. Stawał na parę minut przy gąblotce, sprawdzał, czy go czasem nie zdjęli i czyścił rękawem kawałek szyby nad swoją fotografią. — Znał wszystkie twarze sąsiadów. — Nad nim i pod nim wisało jakichś dwóch wojskowych. Z lewej strony starszy pan, z prawej młodzieniec w smokingu.

To właśnie martwiło najbardziej pana Antoniego Muchę. Nie było przy nim ani jednej kobiety.

Minęło parę miesięcy i pewnego dnia, gdy pan Antoni, jak zwykle, zatrzymał się przed gąblotką, serce zabiło mu jak młotem.

Obok niego z lewej strony, na miejscu fotografii starszego pana wisała uśmiechnięta kobieta główka.

Od tego dnia pan Antoni znacznie dłużej wystawał przed gąblotką z fotografiami i w serce jego powoli zaczęła się wsać miłość.

— Sam los mi ją przeznaczył — szepnął, wycierając rękawem szybę nad swoją fotografią i fotografią sąsiadki.

Serce omal nie wyskoczyło panu Antoniemu ze wzruszenia, gdy w parę tygodni potem ujrzał przy gąblotce oryginalny swego ideału. Stała sobie zyczajnie i oglądała fotografie.

— Już dwa miesiące wisimy obok siebie, a jeszcze się nie znamy — powiedział drżącym ze wzruszenia głosem.

Tak zaczęła się ich znajomość... A w parę miesięcy po tym odbył się ślub.

— Los nas zotknął ze sobą — szepnął gorąco szczęśliwy mąż — zaden los! Zwyczajny dowcip, można powiedzieć.

— Jaki dowcip?

— Fotograf mi opowiadał, że tu jeden głupi przychodzi codziennie sprawdzać, czy jego fotografia od ulicy wisi. I się martwi, że przy nim kobiety nie ma. Więc mu powiedziałam dla śmiechu: Powieś pan mnie przy tym głupim...

No i powieś!

Napoleon Sadek.

## POMADKI DO UST SZACHA



## RADIO

WARSZAWA I (Raszyn) Czwartek 9 grudnia 1937 r. 6.15 „Kiedy ranne”. 6.29 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dzieńsk poranny. 7.15 — 8.00 Muzyka

# Czy król Belgów ożeni się?

## Król zaprzecza, ale „plotkarze dyplomatyczni” twierdzą, że królewski wdowiec poślubi Włoszkę lub Angielkę

Podróż króla Belgów Leopolda III do Londynu wywołała wielkie wrażenie w kołach arystokratycznych aż 3 krajów, mianowicie Belgii, Anglii i Włoch. W krajach tych przypuszczają, że podróż króla, którą odbywa w towarzystwie swej matki, — królowej Elżbiety, stoi w ścisłym związku z rzekomymi zamiarami matrymonialnymi króla.

### Tajemnicza wizyta

Plotki o matrymonialnych zamiarach króla nabrały na sile, gdy dowiedziano się, że odwiedził on księcia Portlandu. Opowiadano sobie wówczas, że król ma zamiar ożenić się z starszą córką księcia Portlandu, 21-letnią lady Anne Cavendish Beentinck. Z nią też tańczył w ubiegłym miesiącu król

na balu wydanym w pałacu buckinghamskim przez króla Jerzego VI i wówczas plotki te nabrały na sile.

Ambasada belgijska jednak sprostowała te plotki. Zakomunikowała oficjalnie, że król odwiedził księcia Portlandu, aby kontynuować wzajemne stosunki panujące między belgijskim domem królewskim a starym księciem, który był przyjacielem króla Alberta.

Gdy zaś dowiedziano się, że w Londynie król Leopold III odwiedził się również z księżniczką Marią, córką króla włoskiego, Wiktora Emanuela III, arystokracja włoska zaczęła snuć różne plany na przyszłość. Należy bowiem wiedzieć, że o planach małżeńskich pięknej księżniczki Marii, którą cały naród serdecznie kocha, bardzo wiele mówi się we Włoszech. Rozmo-

wę więc jej z królem Leopoldem III bardzo żywo omawiano we Włoszech. Są ludzie którzy twierdzą, że byłoby pięknie gdyby w przyszłości dwie bratowe zasiadły na trony Belgii i Włoch. Siostra króla Leopolda, księżna Piemontu, żona włoskiego następcy tronu, mogłaby, zdaniem tych osób, wpłynąć na swą bratową i brata, aby związek ten doszedł do skutku. Są oni nawet zdania, że księżniczka Maria podoba się bardzo królowi Belgów.

### Rozum czy uczucie?

Ale czy rozum nie weźmie górę nad uczuciem, twierdzą inni, czy w obecnej sytuacji politycznej król Leopold III zdecydowałby się wziąć za żonę księżniczkę włoską. Ci ostatni są zdania, że raczej powinien się ożenić z Angielką.

Podróż króla Leopolda III zainteresowali się, jak już wspomnieliśmy, i Belgowie. Już nie po raz pierwszy wspomniana podwiadni króla o jego rzeźmych planach matrymonialnych. W ubiegłym roku wymieniano uporczywie imię księżniczki Marii Sabaudzkiej, następnie imię pewnej arcyksiężniczki, a w końcu pewnej księżniczki szwedzkiej. Wszystkie te plotki były dementowane. „Rana, którą król nosi w sercu, nie została jeszcze zagojona” — oświadczano oficjalnie. Ale to oficjalne oświadczenie nie wystarczało Belgom. Pragną oni, aby ich monarcha ożenił się po raz drugi i co pewien czas znajdują dla niego kandydatkę na żonę. Obecnie w związku z jego podróżą do Londynu znów snują plany matrymonialne dla króla i uważają że powinien o-

żenić się z młodą lady Cavendish Beentinck.

### Gra w gólf

Czy krążące pogłoski zawierają w sobie krzyk prawdy? Należy raczej przypuszczać, że nie. Należy raczej przypuszczać, że podróż króla Leopolda nastąpiła z bardziej prosykich powodów. Jego ulubionym miejscem spędzania urlopow była do niedawna Szwajcaria. Ale od tragicznej śmierci ukochanej żony, pięknej księżniczki Astrid nie może odwiedzać Szwajcarii, albowiem jeszcze zbyt boleśnie odczuwa przedwczesną śmierć żony i Szwajcaria budzi w nim bolesne wspomnienia. Wyjechał więc do Anglii, gdyż lubi on grać w gólf i tylko w Anglii może znaleźć odpowiednich partnerów dla siebie.

Być może, że wyjazd jest związany ze sprawami wychowania synka, następcy tronu, księcia Boduena. Król Leopold jest bardzo dobrym ojcem i wiele czasu poświęca wychowaniu swoich dzieci. Obecnie książę Boduen skończył 7 lat i powinien poważnie zabrać się do nauki. Dotychczas pobierał lekcje u guwernantki i doskonale zna oba języki obowiązujące w kraju: flamandzki i francuski. Uczy się też angielskiego, a dokładne poznanie języka jest możliwe tylko w kraju, w którym mówi się w tym języku.

Dlaczego więc książę Boduen nie miał się kształcić w Anglii, gdzie studiował król Leopold, jego ojciec, i wuj, książę Karol.



# Kosztowna... mgła

## Obliczono, że Anglicy z powodu mgły stracili 400 milionów zł

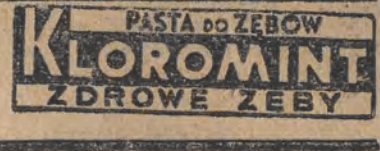
W żadnym innym kraju mgła nie daje się tak we znaki jak w Anglii i nigdzie indziej nie wywiera tak przemożnego wpływu na życie gospodarcze jak tam. Ponieważ Anglik jest dobrym kupcem i wszystko lubi

wyrażać w cyfrach, zebrano dokładne dane statystyczne, na podstawie których obliczono ile kosztuje Anglię jeden mglisty dzień.

Obliczono, że ubiegły tydzień, podczas którego w Anglii kilka dni było bardzo mglistych, kosztował około 17 milionów funtów (ponad 400 milionów złotych). Jeden więc mglisty dzień kosztuje Angliców około 3 i pół miliona funtów.

wstrzymaniem transportu towarów wynoszą 150.000 funtów dziennie.

Niektóre prace nie mogą być wykonywane podczas mgły i uposażenia, które tracą wskutek tego pracownicy, wynoszą 250 tys. funtów. Każdego mglistego dnia rachunki za elektryczność w biurach i prywatnych mieszkaniach Anglii wzrastają łącznie o 200.000 funtów. Nieocenioną szkodę wyrządza mgła również domom londyńskim. Niszczy ona rocznie łącznie 60.000 ton materiału budowlanego domów City.



(płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Romantycy — poranek muzyczny dla gimnazjów. 11.40 Pieśni francuskie (płyty). 11.57 Złoty czas. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.70 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Polska wyprawa naukowa do Egiptu. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla młodzieży warszawskiej. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Na między”. 19.25 Koncert chóru męskiego „Echo”. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Film i operetka. 21.41 „Słask temat literackim” — szkic. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Poeemat symfoniczny. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Orkiestra. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Koncert w wykonaniu uczniów Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. 19.00 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Gawęda o sztuce. 22.15 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Towarzystwa kolejowe — koleje w Anglii nie są własnością państwa — obliczają, że jedna godzina mgły kosztuje ich około 45.000 funtów, pomimo, że podczas mgły ruch pociągów towarowych jest wstrzymany. Dodatkowe te koszty pochłaniają w pierwszej mierze wzmózone środki ostrożności, jest uruchomienie dzwinkowej sygnalizacji — podczas mglistego dnia 500.000 sygnałów dzwinkowych jest w ruchu — dodatkowy personel, nadliczbowe godziny, rozstawianie posterunków przy szlabanach kolejowych, oraz generalne sprzątnięcie wagonów po rozjeździe się mgły.

Niemniej poszkodowani są właściciele linii autobusowych. Autobusy międzymiastowe podczas mgły w ogóle nie kursują i powstaje stąd straty wynoszą 300.000 funtów dziennie, podczas gdy straty związane z

# „Chińszczyzna” podatku specjalnego

Ogłoszenie projektu rządowego co do podatku specjalnego, wywołało wielkie rozgoryczenie w rzeszach pracowniczych. Ze sfer tych komunikują nam, że poza samą zasadą, szczególnie zdziwienie budzi fakt, iż nowe normy zostały tak ustalone, iż nieodpowiadają one grupom uposażeniowym pracowników państwowych.

czycieli i t.p., przewidują w grupie X-ej 160 zł., w grupie IX-ej 210 zł., w grupie VIII-ej 260 zł.

Ulgi natomiast w podatku specjalnym przewidziane są dla grup do 150 zł., do 200 zł. i do 250 zł. — Na skutek tej 10-cio zlotowej różnicy pracownicy nie będą korzystali z ulg, które ustalone być mają dla grupy najbliższej ich uposażeniu.

Dla przykładu podajemy, iż grupy uposażeniowe w służbie państwowej (z wyjątkiem przedsiębiorstw państwowych) — a więc pracowników administracji ogólnej, skarbowców, nau-

W związku z tym wskazuje się, iż nawet te niewielkie ulgi, które zostały zapowiedziane, chodzą się w praktyce jeszcze mniejsze.





TADUŻEK RYS

# DZIEN ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia podała się za księżną Annę Woroncę, groziła odwetem. Oficer zdezorientowany zadzwonił jeszcze raz do szefa ochrony, otrzymał jednak stamtąd potwierdzenie rozkazu. Wrócił do pokoju i za pomocą agentów sprowadził ją na dół, wsadził do dorożki i zawiózł do ochrony.

Jadzia groziła oficerom przez całą drogę przykrymi konsekwencjami.

I były chwile, kiedy jej się zdawało, że jest na prawdę księżną Woroncę i że sprawą tą zajmują się osoby z dworu cara.

Oświadcza przy tym:

— Nic na to poradzę moi panowie!... Nie mogę tego przemilczeć! Ostrzegałam panów przed czymś podobnym...

\*

Grobów czekał z niecierpliwością na damę z Petersburga.

Całe towarzystwo czeka na niego w restauracji. Chodzi o pięćset rubli. I nie tylko o to. Na kartę tę posłał swój autorytet, całą swą dalszą karierę.

Dla Grobowa sprawa jest zupełnie jasna:

Jeśli się okaże, że dama ta z Petersburga jest Chlesłakowem Gogola w spódnicy, wtedy naczelnik więzienia zostaje natychmiast zwolniony ze swego stanowiska, a on — Grobów zostanie odznaczony za spryt, bystrą orientację i za pracę pełną poświęcenia.

A może i awansik? — myśli.

Jest pewny, że ta dama właśnie pisała list do Krakowa. I wtedy nie tylko zdemaskuje tę jedną kobietę, ale za jej pośrednictwem odkryje całe zakonspirowane gniazdo buntowszczyków.

Dlaczego to tak długo trwa? — niecierpliwi się. Ten frajer Obławski przeraził się tej damy. Uwierzył jej, że jest naprawdę księżną Woroncę, a jej siostrą damą dworu...

Che, che, che, głupi tchórz! Nie pomyślał widocznie o tym, że taka jedna może bez podstaw do tego podać się nawet za najbliższą carowi osobę. Czy tak trudno jest grać rolę hrabiny, czy też księżny... a nawet kochanki cara, che, che, che, — pomyślał i obejrzał się wokół, jakby się bał, że ktoś obecny podpatruje jego myśli.

Nagle słyszy pukanie do drzwi.

— Wejść — odpowiada, naszożwywszy się cały.

Do pokoju wchodzi oficer Obławski. Oddycha ciężko.

— Przywiózł pan tę damę? — pyta się Grobów.

— Tak jest Wasze Prewoschoditelstwo... ale... przemocą...

— Aha! przemocą?

— Nie chciała się w żaden sposób zgodzić na to, by dobrowolnie udać się z nami do ochrony... Oświadczyła... — oficer bał się powiedzieć — oświadczyła, że... że najbliższe carowi osoby zajmują się tą sprawą — wypalił oficer jednym tchem jakby się chciał nareszcie zwolnić z tego ciężaru, który zdawał go przytłaczać. — Ma papiery z ministerstwa

sprawiedliwości... List polecający od żony premiera Stołypina... List od księżny Dołgorukowej...

Twarz Grobowa zachmurzyła się.

— Czy pan widział sam te listy?

— Widziałem, Wasze Prewoschoditelstwo...

— Przywiózł je pan ze sobą.

— Księżna ma je u siebie.

— Proszę wprowadzić ją.

— A może to jednak omyłka? Nieszczęśliwa omyłka? — pomyślał. Jakiś niepokój wkradł się do jego duszy. Pomyślał o jego współ-biesiadnikach, którzy oczekiwali go z niecierpliwością w restauracji.

Drzwi się szeroko otworzyły i do pokoju weszła elegancko ubrana kobieta. Mimo siwych włosów, które okalały twarz, była ona jednak bardzo pona, może i piękna.

Podeszła zdecydowanym krokiem do stołu przy którym siedział Grobów i zanim ten zdążył ochłonąć z pierwszego wrażenia odezwała się ostrym, stanowczym głosem:

— Czy pan jest szefem ochrony w Omsku?

Grobów nie odpowiedział. Patrzył się na nią zdumionym głosem.

Zmieszał się nieco pod wpływem stanowczych hardych słów tej kobiety.

Chlesłakow był również bezczelny wobec miejscowych władz — usiłował uspokoić siebie samego.

— Proszę niech pani siada — powiedział uprzejmie.

Jadzia robiła wrażenie człowieka, który nie słyszy tych słów. Powtórzyła jeszcze raz pytanie:

— Pytałam się przed chwilą, czy pan jest szefem ochrony — Grobówem?

— Niech pani siada... pomówimy niebawem...

Jadzia usiadła i odciekawszy spytała:

— Czy pan wydał ten rozkaz aresztowania mnie?

— Ja.

— Czy pan wiedział kim ja jestem?

— Nie! I dlatego kazałem sprowadzić panią tutaj, by się dowiedzieć kim pani jest i w jakim celu pani do nas przyjechała...

— Tylko dlatego kazał mnie pan w nocy aresztować? Po to, by się dowiedzieć, kim ja jestem? Z tak błahych powodów niepokoi się kobietę wśród nocy? Niech pan przyjmie do wiadomości, że pan ciężko odpokutuje za ten wybryk!... Takie rzeczy nie uchodzą płazem mojemu panie...

Grobów milczał.

Czy to jest naprawdę księżna Woroncę czy Chlesłakow w spódnicy, wykonywująca rolę swą lepiej niż by tego żądał sam au'or...

— Niech pani nie zapomina o tym, że pani się znajduje w ochronie — odezwał się po pewnym namyśle — zwracam pani uwagę, że takie zachowanie się tu jest niedopuszczalne...

— Chcę wiedzieć dlaczego mnie pan kazał aresztować! — huknęła Jadzia pięścią w stół.

— Niech pani pamięta o tym, że takie skandale

do niczego nie doprowadzają... takie awantury mogą tylko śledziwo pogorszyć na niekorzyść badanego... — wypuścił Grobów próbny balon, chciał się bowiem przekonać, czy kobieta zmiesza się pod wpływem tych słów. — Proszę pani o spokojnie zachowanie się...

— Pan mnie nie zmusi do milczenia!... Nie zwykłam przemilczać tak nędznego posłepku!... Pan obraził osobę, która ma wolny wstęp na dwór cara!...

— Niech się pani uspokoi!... Postaram się wszystko wyjawnić — głos jego brzmi niepewnie — chciałem się dowiedzieć niektórych danych o pani... Od razu po'em zostanie pani zwolniona... U nas w mieście wydarzyło się coś niebezpiecznego... Muszę tę sprawę wyjaśnić... Jak pani godność?

— Anna Nikolajewna Woroncę! — odpowiada pewna siebie Jadzia.

— W jakim celu przybyła pani do Omska?

Jadzia wyjmując z torebki swoje „papiery”.

— Jestem delegatką towarzystwa pomocy biednym więźniom. Nie przyjechałam wyłącznie do Omska... Odwiedziłam przed tym kilka miast... mam zamiar odwiedzić jeszcze kilka więzień w dalej położonych miastach... Jestem wysłana po to, by zaznajomić się ze stanem więzień na miejscu... Tu są moje papiery... To jest niesłychany skandal!... Pan mnie s'awia w takiej sytuacji, że muszę się przed panem tłumaczyć! — mówiła jakby z pogardą.

Grobów bierze jeden z papierów w rękę, ale, w tej samej chwili zadzwonił telefon na biurku.

— Halo? — krzyczy Grobów w słuchawkę rozłoszczonym głosem.

Słyszy odpowiedź komisarza policji.

— Wasilij Nikolajewicz jak długo każe pan nam jeszcze siedzieć? Już przeszło dwie godziny czekamy na pańską odpowiedź... Co słychać? Kto wygrał zakład?

— Ja... ja... będę na pewno za godzinę — Grobów nie może w obecności „damy” zdać komisarzowi sprawozdania z tego, jak się sprawa ma.

— Niech pan tylko powie co słychać? Czy pan ma już Chlesłakowa w swoim ręku?

— Tak... za godzinę będę znowu razem z wami...

— Jak będzie? Pan wygrał czy Obuchow? Myśmy na to kon'co kazali' podać kilka butelek wysmienitego szampa, che, che, che...

— Niech czekają na mnie... nie mogę z panem mówić... Jestem zajęty — niecierpliwi się Grobów — tak... tak... najwyżej za godzinę... Dowidzenia...

Odkłada słuchawkę i czytając list z ministerstwa sprawiedliwości, pyta się jednocześnie Jadzie:

— Czy pani zna osobiście ministra sprawiedliwości...

— Hm... Oczywiście... spotykamy się na balach...

— A księżną Dołgorukową zna pani również?

— Księżna Dołgorukowa jest moją przyjaciółką... ale po co te wszystkie pytania mój panie? Jest późno... jestem zmęczona... Żądam natychmiastowego zwolnienia mnie... Jeżeli pan chce niektóre dane sprawdzić niech mi pan da jutro znać... zgłoszę się do pana...

— Po co odkładać do jutra... tu chodzi o drobnostkę...

Grobów wyjmując arkusz papieru, pióro i podając Jadzi mówi:

— Pani będzie łaskawa napisać kilka do pana ministra sprawiedliwości... tylko kilka słów...

(Dalszy ciąg jutro).

## Nowela

### Julia lubi klejnoty

Gdy Julia przechodzi przez duży plac i skręca na prawo, musi przejść obok najwybitniejszego magazynu jubilerskiego w mieście. Codziennie nakłada trochę drogi i przechodzi obok tego magazynu i codziennie pani Kornacka wymyśla jej, ponieważ skutek tego nie może na czas przygotować obiadu dla swych dwudziestu pensjonariuszy.

— Jakże to wszystko jest piękne — myśli Julia, stojąc przed wystawą. Pragnęłaby jeden tylko raz wejść do magazynu i przyrzec się z bliska tym wszystkim cudom. Tak, ale co na to powie ten pan, jak on się nazywa? — Julia cofa się o kilka kroków i czyta szyld: Grotowski.

Nagle zegar na wieży wydzwonił godzinę dziesiątą. — Julia z przerażeniem sprzątała na swój zegarek i stwierdziła, że duża wskazówka zahaczyła o małą i obie utknęły na dwiętnastce. Nie namyślając się długo, weszła do magazynu jubilerskiego.

Ze zmieszania nie mogła wypowiedzieć słowa.

Młodzieniec stojący za ladą uśmiechnął się do niej przyjaźnie i zapytał czym może służyć. Uśmiech wytwornego, pięknego młodzieńca dodał jej odwagi i oświadczyła, że zegarek jej się zepsuł.

Julia postawiła koszyk, zdjęła zegarek i wręczyła go sprzedawcy.

— Można dać nowy pasek, może czerwony?

— Owszem, to da się zrobić, gdzie go mam odesłać?

— Jutro przed południem sama go odbiorę — odparła, czerwiąc się, a gdy uświadomiła sobie, że reparacja w wytwornym magazynie może kosztować tak drogo, że jej wszystkie oszczędności nie wystarczą na pokrycie rachunku, zapytała więc, ile to ma kosztować.

— Nie mogę tego dokładnie określić, ale w każdym razie nie dużo — odparł sprzedawca.

W pensjonacie Julia musiała wysłuchać długie perory, a pa-

ni Kornacka musiała następnie usprawiedliwić się przed gośćmi, że tylko z winy służącej obiad nie był przygotowany na czas.

Nazajutrz rano Julia nałożyła swój zielony kostium.

Tym razem Julia już śmiało przekroczyła próg magazynu. Sprzedawca od razu ją poznał i oświadczył, że zegarek będzie gotowy dopiero za pół godziny.

W takim razie zaczekam w pobliskiej cukierni — rzekła Julia. — Zaraz jednak pożałowała, że mu to powiedziała. — Przecież on nie jest panią Kornacką i nie powinna składać bi.

Julia udała się do pobliskiej cukierni i zamówiła herbatę.

Po chwili ktoś zbliżył się do jej stolika, powiedział „pani go zwoli” i zanim odpowiedziała bezczelny mężczyzna przysiadł do niej. Był to młodzieniec z magazynu jubilerskiego.

— Chciałem pani towarzyszyć. Gdy się czeka, czas się dłuży. A ponieważ przyczepiłem rynecypał, mogłem wyjść. — Chciałem pani powiedzieć, pan... — Nazywam się Julia.

— Panno Julio że reparacja będzie niedrogo kosztowała.

— Jest pan... pan...

— Nazywam się Lucjan.

— Panie Lucjanie, pan jest bardzo miły...

Od tej chwili łączyły się przelamane i Julia, której piękny młodzieniec bardzo się spodobał, zaczęła opowiadać mu o swoim szarym codziennym życiu.

Lucjan natomiast nie zdradził jej, że ją od dłuższego czasu obserwował przez okno, że bardzo mu się spodobała i że pragnął, aby choć raz przestała piła próg magazynu.

Nagle Julia przypomniała sobie, że musi wracać. — Lucjan chciał ją odprowadzić do domu autem, które stało na rogu. — Jest ono właściwie własnością jego pryncypała, ale ma prawo z niego korzystać w sprawach handlowych.

Jak Lucjanowi udało się nakłonić panią Kornacką do tego, aby pozwoliła Julii wyjść wieczorem, było jego tajemnicą. W każdym razie wieczorem spotkała się z nim i doskonale spędziła wieczór.

Lucjan był w niej zakochany od dłuższego czasu i nie omylił jej tego powiedzieć przy pożegnaniu. Julia odpowiedziała mu coś szeptem, ale Lucjan widocznie nie zrozumiał co, w przeciwnym bowiem wypadku

nie pocałowałby jej, pomyślała później.

Nazajutrz o jedenastej rano zjawił się Lucjan.

— Twój zegarek nie jest jeszcze gotowy, ale abyś mogła przychodzić punktualnie na nasze randki — przyniosłem ci inny — rzekł Lucjan, wręczając jej długi futerał.

Julia otworzyła go i urzała złoty zegarek, wysadzany brylantami.

— Skąd to masz, — przecież nie... — Julia zbladła.

— Nie, nie ukradłem go. Ale gdy kogoś kocham, chcę mu sprawić przyjemność.

— Wystarczy mi jeden kamień z tego — przerwała mu Julia, wręczając mu futerał. — Nie chcę, aby ten, kogo kocham, popadł w dług. Pragnę aby dorwał mi tylko to, na co go stać.

— Masz rację — rzekł Lucjan, wsuwając do kieszeni futerał i wyciągając drugi, w którym znajdował się piękny szmaragdowy pierścień. — Powiedziałaś, że pragniesz podarunku, który odpowiadałby memu stanowi majątkowemu. Masz rację, nie wypada, aby przyszła małżonka jubilera Grotowskiego nosiła pierścień z mniejszym kamieniem

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olguski, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olguskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymanymi od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim-Chana, urodziła dziecko. Selim-Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radością nowiną, gdy wtym zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeceńiec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeceńcie, obejrzałszy na pierw dokładnie sakle, w której znajdował się Selim-Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim-Chana. Doniósł on księciu Karłowowi, że Selim-Chan ułrywa się we wsi Naul.

Po nieudnym obaleniu Selim-Chana, napady jego bandy zaczęły się z dnia na dzień.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stałe narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmę się schwycić albo zabić Selim-Chana”. „Ale jak?” — zawołał obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawiać swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapisał sobie przez ten czas broń, a po tym, zakupiwszy znośne, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Po drodze Kibirow zatrzymał się w małym miasteczku u swojej ciotki. Przebrał się tam w swoje łachmany i już jako ubogi, obdarty Czeceńiec zwał się w Grozynie. Na rynku groźnym kręcił się wielu Czeceńców w poszukiwaniu pracy. Kibirow przyłączył się do grupki takich Czeceńców. Zawarłszy bliższą znajomość z jednym ospowatym Czeceńcem, wymógł mu, że chętnie przyłączyłby się do bandy Selim-Chana, bo nie może nigdzie znaleźć pracy. Pewnego dnia ospowaty Czeceńiec wskazał Kibirowowi — który się teraz nazywał „Ali” — osłowieka z bandy Selim-Chana. „Chodźmy do niego” — powiedział Kibirow — „poprosimy go o pracę”.

Człowiek Selim-Chana wszedł do karzmy. Kibirow poszedł za nim i usiadł przy jego stoliku. Człowiek Selim-Chana pierwszy wszedł z nim rozmowę. Dowiedział się, że Kibirow — wyglądający teraz jak jeden z wielu biednych Czeceńców — poszukuje pracy, kazał mu udać się do Wiediena do knajpy Agabekowa. Tam Kibirow miał spytać o niejakiego Dżafara, który miał mu dać jakieś zajęcie.

Nie bliżej do tym „zajęciu” człowiek Selim-Chana mu nie mówił, a Kibirow także o to nie pytał. Nazajutrz był już w Wiedieno.

W knajpie Agabekowa Kibirow spotkał się z Dżafarem Dżafar obiecał, że mu da jakąś „pracę”.

Dżafar posłał Kibirowa razem z jeszcze jednym młodym Czeceńcem, do wsi Korzaj do niejakiego Chanuma. Chanum dał im nocleg u siebie w domu, mówiąc, że nazajutrz rano wyruszą w sprawę pracy. W nocy Kibirow zobaczył, że jakaś postać wśliznęła się do pokoju, w którym spał, i zaczęła przeszukiwać kieszenie jego ubrania.

Ponieważ w jednej kieszeni znajdowała się fotografia Kibirowa w oficerskim mundurze — Kibirow zląkł się, że teraz może się wykryć jego podstęp.

Kibirow poznał, że była to kobieta. Chcąc się ratować za wszelką cenę, Kibirow pochwycił w objęcia postać kobietę. Była to młoda dziewczyna, która krzątała się rano po pokoju. Gdy pod wpływem gorących pieśczęt Kibirowa dziewczyna leżała upojona w jego młodych ramionach, Kibirow wyjął ostrożnie z kieszeni tej fartucha swoją fotografię, którą już zdążyła przed tym zabrać z jego kieszeni. Był ocalony.

Nazajutrz z rozkazu Chanuma chłopiec jakiś zaprowadził go w dolinę, gdzie siedziała na ziemi grupa ludzi, wśród której miał się znajdować Selim-Chan.

Wśród siedzących Kibirow zauważył mężczyznę o opalonym obliczu i czarnych, ognistych oczach.

Selim-Chan kazał Kibirowi złożyć przysięgę, że będzie zawsze walczył w obronie biednych gór, i będzie wiernie służył Selim-Chanowi. Po tym Kibirow usiadł między ludźmi Selim-Chana. Tymczasem Czeceńiec imieniem Halal, stojący na straży na stole, przyprowadził do Selim-Chana jakiegoś głuchoniemego starca, który przechodził obok drogi.

Selim-Chan rzucił na starca spojrzenie ostre, jak stal kindżału.

— Czy to nie jest przypadkiem szpieg? — błysnęła mu myśl.

— Kim jesteś? — zapytał ostro, nie bacząc na to, że Halal powiedział mu, że starzec jest głuchoniemy.

Starzec wskazał ruchem lewej ręki, że nie słyszy i że nie umie również mówić.

Selim-Chan znów przesyłał badawczym wzrokiem starca. Potem zwrócił się do siedzących i stojących wokoło niego ludzi:

— Przeczłujcie — no go dobrze, chłopcy! Wydaje mi się, że jest on wystannikiem Rosjan. Trzeba zobaczyć, czy nie ma jakiegoś znaku na ciele...

Kilku Czeceńców dobiegło do starca. Zaczęli z niego ściągać szary chałat.

— Nie z taką złością... Spokojniej troszkę... To jednak jest stary człowiek... — rozkazał Selim-Chan.

Starzec nie stawiał najmniejszego oporu. Był zupełnie spokojny i pozwalał ze sobą robić wszystko. W oczach jego tliły ukryty płomyk i dziwne jakieś zadowolenie malowało się na jego pomarszczonej, brązowej twarzy.

Oczy jego spoglądały gdzieś daleko przed siebie. Czeceńcy ściągnęli z niego również i burkę, którą nosił pod chałatem. Unieśli jego koszulę i oglądali ciało, czy nie ma na nim jakichś znaków.

Przezukali również worek z jedzeniem, który starzec nosił na plecach. Znaleźli tam tylko kawałek starego cwozego sera, kilka zasuszonych liści i trochę miodu.

Bedąc na Sybirze, Selim-Chan miał do czynienia z kilku głuchoniemymi katorżnikami. Rozumiał przeło różne ruchy rąk głuchoniemych.

Gdy więc zrewidowano już dokładnie starca i nie znaleziono przy nim nic podejrzanego, Selim-

— Nie...

— Skąd przybywasz?

— Starzec znów wskazał ręką gdzieś hen, w dali.

— Wielki Chanie — odezwał się Kibirow. — Pozwól i mnie wtrącić parę słów...

— Co chcesz powiedzieć? — zapytał Selim-Chan.

— Jeżeli mnie pamięć nie myli, widziałem tego starca, jak włóczył się po Wiedieno...

— Kiedy to było?

— Przed dwoma tygodniami.

Selim-Chan zaczął wypytywać starca, czy był w Wiedieno przed dwoma tygodniami. Starzec jednak nie rozumiał znaków Selim-Chana.

— Co z nim zrobić? — radził się Selim-Chan Kadiego, który był jego prawą ręką. — Gdybym był zupełnie pewny, że to szpieg, zasłrzelilibym go z miejsca ze swego rewolweru, jak psa... Ale ponieważ nie mam tej pewności, nie wolno mi więc i nie potrafię zgładzić człowieka...

— Słusznie, Chan, ale nie wolno go stąd puścić swobodnie — odparł Kadi. — Mam coś wciąż wrażenie — dodał cicho, — że on nie jest głuchoniemym.

— I ja mam takie same wrażenie.

— Poślij go do Szamana, Chan — mówił szepetem Kadi. — Szaman zatrzyma go u siebie w sakli i pozna już dobrze tego podejrzanego osobnika.

Posłać go do tego samego aulu, w którym teraz przebywa Marta? — zauważył Selim-Chan — Czy to nie jest trochę ryzykowne?...

— Sądzę, że jak długo ten osobnik będzie się znajdował w rękach Szamana, tak długo nie jest niebezpieczny. Dlaczego, sądzisz, radzę go posłać do Szamana? Bo, przede wszystkim, Szaman jest człowiekiem mądrym, i do tego chytrym, jak lis... Pozna je szpiega od pierwszego wejrzenia. A po drugie, Szaman ma dwóch głuchoniemych synów. Głuchoniemy pozna od razu, czy ma doprawdy do czynienia z głuchoniemym, czy też z takim, który tylko odgrywa rolę takich nieszczęśliwych istot. Jak sądzisz, Chan, czy mam słusność?

— Oho, Kadi, twoje słowa zawsze tchną mądrością i nigdy jeszcze nie zbłądziłeś...

Selim-Chan dał poznać na migi staremu, że posiadał go się na konia i zawiezie bardzo daleko stąd.

Stary rozwarł szeroko oczy i wykonał pytający ruch ręką i oczyma: Dlaczego? Czym zawinił?

— Taka moja wola, rozumiesz? — odpowiedział odpowiednimi ruchami Selim-Chan.

Starzec zaczął wymachiwać rękoma, wznosił oczy do nieba, a z jego gardła wydobyły się jakieś dzikie, nie artykułowane dźwięki.

— Nic ci nie pomoże, staruszkule! — powiedział Selim-Chan, tłumacząc od razu te słowa na wymowny język ruchów rąk. Zatapiał jednocześnie przenikliwe spojrzenie w oczy starca, jakby chcąc w nich wyczytać prawdę.

— Halalu, chodź no tutaj, — zawołał Selim-Chan do siebie poprzedniego wartownika, który właśnie przyprowadził przed tym starca. — Pierwszy spostrzegłeś tego starca, to odprowadź że go teraz na najlepszym koniku do wsi Dariak. Oddaj go Szamanowi do rąk i powiedz, że będę u niego za trzy dni... A teraz podejdź bliżej do mnie...

Selim-Chan długo coś szeptał Halalowi na ucho, a potem powiedział głośno:

— Czy rozumiałeś wszystko, co ci powiedziałem?

— Rozumiałem, Chan.

W pobliskim lasku stały przywiązane do drzew niskie, brązowe koniki. Było ich kilkadziesiąt sztuk. Halal wziął starca za ramię i zaprowadził go do tego lasku.

Nagle prawie starzec uspokoił się w zupełności. Pozwolił się prowadzić jak posłuszny, mały dzieciak. Na jego twarzy nie było teraz ani śladu zaniepokojenia. Przeciwnie — zadowolenie wycierało z jego oczu...

— No, stary, trzymaj się mnie mocno, to cię posadzę na konia, — dał mu do zrozumienia na migi Halal, wymawiając przy tym półgłosem słowa.

W chwilę później Halal ze starcem pędzili galopem na doskonałym koniku po kamieniach i skałach, po karkołomnych ścieżkach i wąwozach górskich.

— Dopiero nazajutrz w południe, gdy słońce stało już wysoko na niebie, Halal wjechał wraz ze starcem do wsi Dariak.



— Coś ty za jeden? — pytał Selim-Chan na migi.

Chan na migi kazał mu usiąść i zaczął go wypytywać różnymi ruchami rąk.

— Coś ty za jeden? — pytał Selim-Chan na migi.

Starzec spoglądał na niego przez chwilę. Z oczu jego płynęło dziwne spojrzenie. Odnosiło się wrażenie, że oczy te płaczą bez łez, a jednocześnie są pełne radości...

— Czego tak na mnie patrzysz? — pytał dalej Selim-Chan poprzednim sposobem. — Odpowiadaj, coś za jeden. I co tu robisz w górach?

— A kto ty jesteś? A ci ludzie tutaj?... — pytał ze swą stronę głuchoniemym.

— Jesteśmy tym, czym jesteśmy... I żadnych pytań mi nie stawiaj... Odpowiadaj, jeżeli cię pytają...

Starzec tłumaczył, że ma nagnienie, Szamil podał mu w dzbanku trochę wina.

— No, a teraz odpowiadaj... Coś ty za jeden? — powtórzył pytanie Selim-Chan, nie przestając spoglądać badawczo na starca.

Starzec zaczął wykonywać różne ruchy rękoma Wskazał daleko na horyzont, a z ust jego dobywały się przy tym niezrozumiałe, piskliwe dźwięki.

Selim-Chan nic nie mógł zrozumieć. Zrozumiał to tylko, że starzec przybywa z daleka.

— Pisać umiesz? — zrobił Selim-Chan odpowiedni ruch ręką.

— Nie... — kiwnął przecząco głową starzec.

— Masz przyjaciół, znajomych?

Dalszy ciąg jutro.

# Medal, który będzie podzięką Państwa

250.000 pracowników państwowych otrzyma nowe odznaczenie — Premier Sławoj-Składkowski o demokratycznym medalu

Pod przewodnictwem wice-marszałka Sejmu Podolskiego i w obecności premiera gen. Sławoja Składkowskiego oraz wiceministra Sprawiedliwości odbyło się posiedzenie sejmowej komisji prawniczej.

Na wstępie pos. Krzeczunowicz zreferował projekt ustawy o ustanowieniu medalu za długoletnią służbę. Po referacji głos zabrał p. Premier, wygłaszając następujące przemówienie (zamieszczamy je w obszernym skrócie):

Pragnę wyjaśnić, jak doszedłem do tego, iż trzeba medal za długoletnią służbę ustanowić.

Ustawa niniejsza jest jednym z przejawów, który staram się przeprowadzić w czasie moich rządów, to jest dążność do sprawiedliwości społecznej.

Nie zaczęło się to bynajmniej od urzędników, tylko zaczęło się od zwykłych obywateli. Gdy w czasie moich inspekcji widziałem święto wybudowane kościoł, albo szkołę, dom ludowy, lub inne rzeczy, które przejeżdżałem uderzając swoim widokiem, starałem się dowiedzieć, kto to zrobił. Zatrzymałem samochód i wdawałem się w rozmowę: kto to zrobił? Odpowiadano mi: często był to nauczyciel, wójt, sołtyś, często był to kładek, nieraz był to prosty wyuczony jakiś gospodarz, który dał inicjatywę.

I pytałem się wówczas, na takiej właśnie zasadzie, zdala od szczytów, a ja chciał odznaczyć za to otrzymał? Czy stało bym nieuczyniany, nie rozumiało no bowiem, co to jest odznaczenie, tak wygląda, nieraz w gminie nie by-

ło żadnego odznaczonego, jakby to nie była cennowartościowa Polska, tylko jakiś zapadły zakątek. Ludzie byli zdziwieni, iż mogą być jakiegokolwiek odznaczenia.

Po takich inspekcjach zaczął mnie „szlag trafiać”, że nie ma wcale tych odznaczonych w Polsce, tylko kręcą się te odznaczenia gdzieś w góry. I ka załem sobie zrobić zestawienie, w ilu gminach są odznaczeni ludzie w Polsce i w ilu gminach nie ma ludzi odznaczonych.

Okazało się, że na 3746 jednostek samorządowych, tj. miast i gmin wiejskich, w 1143 gminach do lata tego roku nie było ani jednego człowieka odznaczonego. W 828 gminach było odznaczonych tylko po 1 człowieku, t. zn., że nawet w niedzielnym nikt w kościele nie widział żadnych oznak państwowych, żadnych oznak polskich, nikt nie widział tego, co by go łączyło z resztą Państwa, co by przypominało o istnieniu Polski.

## Szukanie 800 zasłużonych

Wobec tych ponurych cyfr zacząłem szukać w dalszym ciągu, przeko- nałem się, że był tam jednak szereg zasług: przeprowadzone ruchy melioracyjne, w pomocy zimowej oddano usługi, ktoś w spółdzielni pracował, założył mleczarnię, sklep, długie lata pracował w fabryce, w zakładzie przemysłowym, wszystko to jednak przeważnie uchodziło oczom władz, wszystko to było traktowane po prostu jako rzecz niegodna uwagi.

Wobec tego nie widziałem innego sposobu wyjścia, tylko wydałem dra- końskie zarządzenie, iż w każdej gminie nie mają być znalezione 2 godni oby- watele, bez różnicy wyznania i naro- dowości, którzy najwięcej zrobili w tej gminie, najbardziej się wyróżnili, żeby dać im brązowy krzyż zasługi, by ludzie wiedzieli przynajmniej, jak wygląda odznaczenie polskie.

Zapowiedziałem przy tym pp. wo- jewodom, że moje biuro personalne będzie sprawdzało dokładnie, czy te osoby odpowiadają warunkom.

Co się okazało? Przez parę mie- sęcy nie można było znaleźć 800 ludzi dla odznaczenia.

Zażądałem ponownie przedstawie- nia nazwisk, wyjaśniłem, że zasługa jest rzeczą względną, że człowiek, któ- ry w miejscowości położonej o 20 km. od szczytów zrobił cokolwiek, wykonał pracę 100 razy większą, niż człowiek, który ją wykonał przy drodze asfal- towej i przy stacji kolejowej. Wresz- cie doszliśmy do tego, że obecnie w Polsce jest przynajmniej po 2 ludzi odznaczonych w każdej gminie z wy- jątkiem małych gmin woj. śląskiego.

## Prawdziwi Polacy lubią odznaczenia

Kiedy skończyłem z tą kwestią, po myślałem: co zrobić z urzędnikami? Muszę powiedzieć, że jako Polak lubię odznaczenia. Otwarcie to mówię. Typowy Polak bardzo lubi odznaczenia, choć się do tego nie lubi przy- znawać.

Uważam następnie, że Państwo, po- siadające obywateli, którzy lubią od- znaczenia, ma pyszny sposób do wy- zyskania tego, może tego instrumen- tu używać, żeby podnieść ich siły i podciągnąć ich zdolności życiowe.

Dlatego powiedziałem sobie, że na- leżałoby zastosować również i pew- ną nową myśl wobec urzędników.

Wobec urzędników ta kwestia jest trudniejsza, niż wobec zwykłych oby- wateli. Zwykły obywatel, jako czło- wiek swobodny zawsze może znaleźć okazję do odznaczenia się, może brać bardzo duży udział w szarwarkach, może coś dobrego zrobić, zainicjo- wać wysypanie jakiegoś grobli, tam gdzie odwiecznym zwyczajem nie można przejechać, a tylko w suchych latach można dojechać, może zainicjo- wać odbudowę szkoły, swoją długo- letnią pracą w jakimkolwiek zakła- dzie wykazać swoją cież służenia Pań- stwu.

Urzędnik jest w gorszej sytuacji. Gdyby jakiś pracownik w starostwie, który prowadzi naprz. dziennik po- dawczy, zaczął wymyślać rzeczy, które go mogą wyróżnić i zaprowa- dzał na własną rękę inowacje, to bardzo smutnie skończyłyby to wszystkie „zasługi” nie byłyby uznane, dlatego, że po prostu w pracy codzien- nej trudno wyróżnić się specjalnie.

Jest pewna warstwa urzędników, od których nie wymaga się specjal- nych zasług i którzy na te specjalne zasługi pozwolić sobie nie mogą, a jednak ci ludzie ciągną dziesiątki lat swoją pracę dla Państwa, wytworzą- ją dorobek, z którego to Państwo ko- rzysa i bardzo często odchodzi, że tak powiem, z dziewczęcą pierśią, po kilkudziesięciu latach pracy, nie ma- jąc żadnego „Bóg zapłać” od tego Państwa za swą długotrwałą pracę.

Chcę właśnie dla nich po prostu tego „Bóg zapłać”. Robimy to, że ktoś, który wysłużył 10 lat i przy tym nie zrobił nic takiego, co by jego pracę zdyskwalifikowało, automacie- nie otrzymywał to odznaczenie.

Dlatego będę tu bronili naszego sformułowania, że medal otrzymuje się, a nie, jak żąda p. sprawozdawca, nadaje się. Chcę, aby tak, jak żoł- nierz, który o zmkro otrzymuje pół bochenka chleba w kompanii, każdy pracownik Państwa otrzymywał ten medal.

## Marszałek Graziani markizem

RZYM. Król nadał marszał- kowi Grazianemu, b. wicekró- lowi Etiopii, dziedziczny tytuł markiza de Neghelli.

## Splonęło 2 tysiące maszyn do szycia

RIO DE JANEIRO. — Olbrzy- mi pożar w Sao Paulo zniszczył wielkie magazyny znanej firmy maszyn do szycia „Sin- ger”. Splonęło ponad 2.000 ma- szyn. Straty wynoszą ponad 5 milionów milrejsów.

## Klub O.Z.N. otrzymał lokal w Sejmie

Biuro Sejmu przydzieliło gru- pie parlamentarnej O. Z. N. lo- kal w gmachu sejmowym.

## Robotnicza renta dla wdów

Roszczenia o robotniczą ren- te wdowią należy zgłaszać do miejscowej ubezpieczalni spo- łecznej. Roszczenie może być zgłoszone piśmiennie lub ustnie, przy czym należy dołączyć następujące dokumenty:

1) legitymację ubezpieczenio- wą zmarłego, 2) metrykę śmierci męża, 3) metrykę ślubu w peł- nym lub krótkim wypisie, 4) metrykę urodzenia wdowy, je- żeli dokładna data jej urodzenia nie jest podana w metryce ślu-

bu, 5) zaświadczenie zarządu gminy (zarządu miejskiego) lub urzędu parafialnego, stwierdza- jące, że wdowa pozostawiała z mężem we wspólnym małżeń- stwie do chwili jego śmierci.

Jeżeli wdowa zgłasza równo- cześnie roszczenie o rentę dla sierot, do roszczenia należy do- łączyć metrykę urodzenia i po- świadczenie życia sierot w wie- ku poniżej 17 lat (chłopcy) oraz poniżej 18 lat (dziewczęta).

Jeżeli wdowa zgłasza równo- cześnie roszczenie o rentę dla sierot, do roszczenia należy do- łączyć metrykę urodzenia i po- świadczenie życia sierot w wie- ku poniżej 17 lat (chłopcy) oraz poniżej 18 lat (dziewczęta).

Jeżeli w biurze będę widział wo- żnego starego ze złotym medalem, a obok dyrektora z brązowym, czy sre- brnym medalem, mnie się zdaje, że będzie to bardzo demokratyczne pod- kreślenie ciągłości wyteżonej pracy dla Państwa i poniekąd „wymusza” to różnicę w administracji i biuro- kracji.

Ilość osób odznaczonych w tej chwili wyniesie jakieś około 250.000. Otrzymają również go i emeryci, przez co naprawi się bardzo dużą szkodę moralną i tym ludziom, któ- rzy nie mają żadnych odznaczeń i już są na emeryturze.

Daje się ten medal jako podziękę Państwa. Cyfra osób, które by otrzy-

mały medal, osiągnęłaby później do 500.000 osób.

Po przemówieniu p. Premie- ra rozwinęła się dłuższa dysku- sja, w której zabierali głos pos. pos.: Madeyski, Szczepański, Hołynski, Hyla, Kroebł, Olsze- wski, Sapieha, Zakrocki, Som- merstein i Wagner oraz przewo- dniczący wicemarszałek Podol- ski.

W toku dyskusji została przy- jęta z powszechnym uznaniem polityka odznaczeniowa Rządu, zapoczątkowana przez premie- ra Składkowskiego.

Niektórzy mówcy, a w szcze- gólności pp. Madeyski, Szcze- pański i Wagner podnieśli, że projektowana ustawa nie osią- ga w pełni celu jaki postawił sobie Rząd, gdyż nie ogarnia wszystkich pracowników najem- nych.

Ostatecznie większość komi- sji przyjęła projekt rządowy z poprawkami natury przeważnie stylistycznej.

## Osadnicy oddają się pod rozkazy

Marszałka Śmigłego-Rydza

Zjazd Związku Osadników, obradujący w Warszawie, uch- walił rezolucję ideową, gospo- darczą i oświatową.

W części ideowej rezolucji zjazd podkreśla, że „osadnicy w karnym i zwartym szeregu meldują się pod rozkazy Mar- szalka Edwarda Śmigłego - Ry- dza do dalszej służby w dziele podniesienia siły, zwartości, o- bronności i rozkwitu Rzeczy- pospolitej”.

W gospodarczej części uch-

wał zjazd wysuwa postulat po- wołania specjalnego aparatu fa- chowo - rolniczego, którego zadaniem będzie dbanie o wy- soki poziom plodów rolniczych.

Ponadto podkreślano potrze- bę kształcenia dzieci osadni- ków w zawodzie rzemieślni- czym i kupieckim oraz stwo- rzenia przemysłu domowego, celem zatrudnienia młodzieży osadniczej poza gospodarst- wem osadniczym i zabezpiecze- nia osad przed ich dzieleniem.

## Komisja legionowo-peowiacka uzgadniać będzie współpracę z O. Z. N.

W najbliższych dniach powo- lana ma być do życia stała ko- misja porozumiewawcza legio- nowo - peowiacka. Zadaniem komisji będzie koordynowanie w terenie prac Związku Legio- nistów i Związku Peowiaków oraz uzgadnianie tych prac z

terenowymi ogniwami OZN.

W skład prezydium stałej ko- misji porozumiewawczej wejść mają m. in. z ramienia kome- ndy naczelnej Związku Legioni- stów gen. Kruszewski, zaś z ra- mienia zarządu głównego Zwią- zku POW. min. Kościakowski.

## Wielka szajka złodziejska

skazana przez Sąd Okręgowy w Kielcach

W Sądzie Okręgowym w Kiel- cach zapadł wyrok w sprawie przeciwno szajce złodziejskiej z Krakowa, która 4 maja br. za- mierzała okraść urząd pocztowy w Miechowie.

Były urzędnik pocztowy Wi- talis Krynicki skazany został na 3 lata więzienia. Stosunko- wo łagodny wymiar kary za- wdzieżca Krynicki temu, że w ciągu lat 17 był wzorowym urzędnikiem pocztowym.

Alojzy Kukla, również były urzędnik pocztowy, karany w swoim czasie za defraudację, skazany został za udział w szaj- ce na 4 lata więzienia i 1000 zł. grzywny. Kierownik wyprawy kasiarskiej Adam Michalec ska- zany został na 4 lata więzienia.

Jonas Synaj Mosiężnik z Kra- kowa skazany został na 3 lata więzienia, Franciszek Skrobala — 3 lata, Józef Hocheiser na 3 lata. Sąd pozbawił wszystkich praw obywatelskich i honoro- wych na przeciąg lat 5-ciu.

Franciszka Kuklę skutkiem braku dostatecznych dowodów winy sąd uniewinnił.

## Rząd w Szanghaju

SZANGHAJ. — Powstał au- tonomiczny rząd „Wielkiego Szanghaju”, na którego czele stanął b. minister Finansów z czasów rządu dra Sun Yatsena, Su-Szien. Nowy rząd szanghaj- ski ma wszcząć niezwłocznie ro- kowania pokojowe z Japonią.

## Więści ze świata

DWADZIEŚCIA WSI POD WODĄ. ATENY. Wskutek obfitych deszczów wylała rzeka Achosus w Anato- lii. 20 wsi znajduje się na metr pod wodą. We wsi Neochori powódź zbu- rzyła 20 domów. Kolej Missolongi - Agrinion została uszkodzona na prze- strzeni 5 km.

EWAKUACJA... WIEZIŃCÓW. SAINT JEAN DE LUZ. Dono- sza, że 6.000 więźniów kryminalnych, któ- rzy znajdowali się w więzieniach w Madrycie, zostały ewakuowanych na wschód.

EPIDEMIA NA FILIPINACH. MANILLA. Środkowe Filipiny zo- stały ponownie nawiedzone przez ta- fun. Straty, spowodowane przez po- wódź, jaka tam nastąpiła, są bardzo znaczne.

W nawiedzonych przez tajfun oko- licach wybuchł epidemie. O ich roz- miarach świadczy fakt, iż w jednej tylko wsi zmarło 20 mieszkańców.

STRASZLIWA KATASTROFA KOLEJOWA.

BARCELONA. Pociąg, zdążający z Walencji do Barcelony, zderzył się między stacjami Freixenada i Planos de Montsia w prowincji Tarrago- na ze stojącym na torze wagonem.

Lokomotywa wykołowała się i wraz z wagonem bagażowym i dwoma wa- gonami trzeciej klasy spadła na dno wawozu. 12 osób zginęło, 60 zostało rannych.

## Gwiazdka dla dzieci bezrobotnych

Zbiórki uliczne na Pomoc Zimową już w zeszłym okresie zapewniły ak- cji dość poważne wpływy. Były one urządzone w poszczególnych miejscó- wiściach w różnorodnych terminach.

W całym Państwie zorganizowane będą 2 wielkie ogólnopolskie zbiórki: jedna przed Bożym Narodzeniem, dru- ga przed Wielkanocą. Zbiórki te ode- bę się wreszcie jednego ustalonego dnia, pod hasłem „Gwiazdka (względ- nie święcena) dla dzieci”.

Poza tymi terminami poszczególne Komitety będą mogły urządzać lokal- ne zbiórki na inne cele.

Pierwsza taka zbiórka odbędzie się 19 grudnia w t. zw. „złoty niedzielę”. Hasłem jej będzie „Gwiazdka dla dzieci bezrobotnych”. Wszyscy ruszą wtedy do miasta, by czynić zakupy gwiazdkowe, bo jażżoż spędzić święta bez prezentów i przy pustym stole.

Wydawać będą nie tylko zgodnie ze planem, ale i ponad stan.

Niechże pomysła, że jedna gwiazd- ka, przeznaczona z wydatków gwiazd- kowych, znacząco będzie dla nich

ko parę deka mniej bakali, a dla głodnych i biednych dzieci będzie o- na ciepłem i radością.

Nie skąpcie tej złotówki, gdy rze- sze bezinteresownych kwateryzów- da Was o nią prosić. Wyobraźcie so- bie, że dając im, dajecie sobie.

A uśmiech rozradowanych oczu dziecięcych wpatrzonych w pięknie przybraną choinkę będzie Wam naj- lepszą zapłatą.

Nabywajcie żetonyki „Pomocy Zi- mowej” i noście je podczas całego o- kresu gwiazdkowego. A gdy spotka Was jedno z tych dzieci i zobaczy miłą blazę przypiętą do Waszej piersi, — powie wtedy: „Oto ten, kto nam urządził gwiazdkę”.

Czyż to nie miła nagroda?

Sumy zebrane od ofiarodawców u- żyte będą na urządzenie gwiazdki i na podarki dla biednych dzieci. Naczelny Wydział Wykonawczy zajęł się zakupem buciłów, swetrów i pal- t. Wniosły cel zbiórki nie pozwala wai- pić, że społeczeństwo wypobit ob- wiazki względem dzieci bezrobotnych

Dzięki niezwykłej pamięci 6-letniego chłopca

## Wykryto sprawcę ohydnej zbrodni Okazał się nim ziemianin, który ofiarę swą zamordował, a zwłoki wrzucił do wody

W tych dniach został w Rumunii, na skutek niezwyklej pamięci 6-letniego dziecka, wykryty sprawca bestialskiej zbrodni.

Przed kilkoma tygodniami na brzegach rzeki Olt w pobliżu Bukaresztu znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że zmarłym był jubiler Józef Goldschlaeger z Bukaresztu. Jego żona poznała go na pierwszy rzut oka.

Goldschlaeger został zamordowany. Stwierdzono, że został raniony w płuco i otrzymał kilka ciosów siekierą w głowę. Do rzeki wrzucono już tylko zwłoki jubilera.

Zrozpaczona żona podała mało znaczące szczegóły. Oświadczyła, że mąż jej był bardzo nieufny i nawet jej nie opowiadał o swych sprawach handlowych. Na kilka dni przed znalezieniem zwłok jubilera, oświadczył on żonie że wyjeżdża w sprawach handlowych i przy tym wziął ze sobą 400.000 lei. Jubiler dość często wyjeżdżał w sprawach handlowych i nigdy nie mówił jej dokąd jedzie, więc i tym razem go nie pytała o to, wiedząc z góry, że jej nie odpowie.

Przesłuchanie pani Goldschlaeger odbywało się w jej mieszkaniu. Przy przesłuchaniu był obecny jej 6-letni synek, Antoni. Z przebiegu rozmowy dzie-

cko domyśliło się, że ojciec nie żyje i wybuchła spazmatycznym płaczem. Nagle zaczęło mówić i okazało się, że jego zeznania są pierwszorzędnej wagi.

Malec opowiedział, że tuż przed wyjazdem ojciec przez telefon rozmawiał z panem, który nazywa się „49993” czy coś w tym rodzaju. Wywiadowcy od razu domyśliли się, że jubiler rozmawiał telefonicznie z numerem 49993.

Ustalono, że właścicielem tego telefonu był obszarnik Romulus Culta. Dyskretnie prowadzone śledztwo ustaliło, że Culta znajdował się od dłuższego czasu w opłakanej sytuacji finansowej, że jego posiadłość była obciążona długami hipotecznymi i że nie mógł nawet opłacić procentów. W ostatnich dniach natomiast jego sytuacja finansowa tak się poprawiła, że częściowo spłacił długi, opowiadając swoim wierzycielom, że jakiś krewny z zagranicy pomógł mu wybrnąć z opresji.

W jednym z banków udało się zdobyć tysiąc-lejowy banknot wpłacony przez Cultę. Okazało się, że numer banknotu zgadzał się z numerem jednego z banknotów, które znajdowały się na liście banknotów znalezionej w kasie panczernej jubilera. Banknot ten musiał on więc mieć przy sobie, gdy wy-

jeżdżał. Przy zwłokach natomiast nic nie znaleziono.

Dopiero teraz aresztowano obszarnika. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do

winy. Zznał, że znał nieufność jubilera i wiedział, że nikomu nie opowiada o swoich planach. Culta wykorzystał to dla swych zbrodniczych zamia-

## Zmiany w podatku dochodowym planują władze skarbowe

Wicepremier Kwiatkowski w swoim przemówieniu sejmowym zapowiedział szereg zmian w ustawodawstwie podatkowym. W najbliższym czasie wpłyną do Sejmu odpowiednie projekty ustaw, opracowane przez Ministerstwo Skarbu.

A więc w pierwszym rzędzie projekt zmiany ustawy o podatku dochodowym. Przewiduje on zwolnienie od opodatkowania dywidend, wypłaconych przez spółki akcyjne oraz zysków od udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i w spółdzielniach.

Krok ten zmierza do zniesienia podwójnego opodatkowa-

nia dochodu. Dotychczas bowiem podatek płaciło zarówno przedsiębiorstwo, jak i akcjonariusz, względnie udziałowiec.

Dalszą zmianą w ustawie o podatku dochodowym będzie zwolnienie od podatku osób, utrzymywanych przez rodzinę. I w danym wypadku zniesione zostanie podwójne opodatkowanie, gdyż dotychczas podatek uiszczala zarówno osoba utrzymująca np. swego krewnego, jak i dany krewny, który był wyłącznie z daniny członka rodziny.

Ostatnią wreszcie zmianą w ustawie o podatku dochodo-

wym będzie zryczałtowanie podatku dochodowego od drobnych płatników.

Opodatkowanie tej kategorii płatników narażało władze skarbowe na wiele trudności, gdyż nie prowadzili oni żadnych regularnych rachunków, ani ksiąg handlowych.

Nowy projekt przewiduje uiszczenie sumy ryczałtowej na okres dwuletni. Drobne przedsiębiorstwa podzielone zostaną na różne grupy w zależności od dochodu. Zaliczenie do znanej grupy nastąpi po porozumieniu urzędu skarbowego z płatnikiem.

## Dwaj bracia zamordowani w niezwykle tajemniczych okolicznościach

UZHOROD. Ruś Podkarpacka poruszona jest zagadką zbrodni, której ofiarą padło dwóch braci narodowości niemieckiej.

W maju r.b. z nurtu rzeki Latorycy, przepływając przez Mukaczewo, wydobyte zostały zwłoki poszukiwanego przez kilka dni szeregowca jednego z pułków garnizonu mukaczewskiego — Emila Reinholza.

Po przeprowadzeniu śledztwa i dokonaniu sekcji, za przy-

czynę zgonu uznano samobójstwo.

Brat zmarłego Karol Reinholz, pochodzący z Czarnego Dworu pod Szumperkiem na Morawach, nie zadowolony z wynikami oficjalnego śledztwa i przybył na Ruś Podkarpacką celem przeprowadzenia dochodzeń na własną rękę.

Ostatnio widziano go w Mukaczewie 1 listopada, po czym zniknął bez śladu i o to w niedzielę 28 listopada znaleziono

go nieżywego w Latorycy, w tym samym miejscu, gdzie wykryte zostały zwłoki jego brata Emila.

Sekcja stwierdziła w tylnej części głowy ranę postrzałową, zadaną kulą, pochodzącą z pistoletu niewyrabianego już typu 8.2 marki Steyr.

Zachodzi podejrzenie, że Reinholza więziono przez czas pewien, zanim zamordowano i wrzucono do rzeki.

Śledztwo w toku.

## „Międzymiastowa“ banda została w dniu wczorajszym zlikwidowana

Przed trzema tygodniami dokonano w Lublinie zuchwałej kradzieży z włamaniem, w składzie materiałów piśmiennych Stefana Dziegosaza.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, które na razie nie dało pozytywnego

rezultatu. Ustalono jedynie, że sprawcy kradzieży przyjechali z Warszawy i po dokonaniu włamania odjechali z powrotem, zabierając prawdopodobnie łupy ze sobą.

Wobec tego powiadomiono policję stołeczną, która z kolei

wszczęła dochodzenie na terenie stolicy.

Roztoczono obserwację nad ulicznymi sprzedawcami, gdyż łupem złodzieiów padła znaczna ilość wiecznych piór złotych.

Obserwacje uwieńczono zostały pomyslnym skutkiem. Policja zatrzymała jednego z ulicznych sprzedawców, Wacława Niwińskiego (nigdzie niemeldowany), który zeznał, że pióra kupuje od niejakiego Antoniego Gołębińskiego, zamieszkałego na Okęciu.

Po krótkich poszukiwaniach policja odszukała Gołębińskiego. Zarządzona u niego w mieszkaniu rewizja ujawniła 47 wiecznych piór, pochodzących z kradzieży w Lublinie.

Badany przez policję, Gołębiński przyznał się do kradzieży i wydał głównego inicjatora, Szlamę Bermiana (Muranowska 17) oraz Jana Hermana (Zaciszce), który finansował całą „wyprawę” i nabył większość skradzionych piór, blankietów wekslowych, marek stemplo- wych itp.

Całą trójkę osadzono w więzieniu. Część skradzionych piór odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Jak się okazało, złodziejska rójka grasowała na terenie kilku miast prowincjonalnych, dopuszczając się licznych kradzieży i włamań.

## Tragiczne skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią

We wsi Wojka, powiatu rawsko-mazowieckiego, jeden z mieszkańców, Józef Klemb, pokazywał sąsiadowi, Franciszkowi Pawłowskiemu fuzję, przeobrażoną z karabinu rosyjskiego.

Manipulując bronią, Pawłowski spowodował nieostrożnie wysrzał. Kula ugodziła stojące

go opodal 60-letniego Rocha Kolusa, przebijając mu nogę, na wyłot. Zanim rannego odwieziono do lekarza, zmarł on w drodze z powodu nadmiernego upływu krwi.

Sprawcę lekkomyślnego strzału zatrzymano.

## Eójka awanturnika z policją

Posterunkowy Ostrowski doprowadził w Karczewie do odbycia kary jednego dnia aresztu niejaką Wiktorię Bolińską. Mąż jej, Jan, usiłował przeszkodzić policjantowi w jego czynnościach służbowych, a na wróżbę sobie uwagę, zareagował niespodziewanym „bykiem” w pierś posterunkowego i kazał żonie uciekać.

Między awanturnikiem, a policjantem powstała formalna walka.

Boliński usiłował wyrwać policjantowi rewolwer, został jednak obezwładniony. Przy pomocy nadbiegłych posilków, szalejącego mężczyźnię przeprowadzono na posterunek i osadzono w areszcie.

## Podpalacze w majątku ks. Czartoryskich Czyżby zamach na stadninę?

W majątku Krasne, powiatu ciechanowskiego, sianowiącego własność książąt Czartoryskich, gdzie mieści się słynna stadnina wyścigowa, powstał dnia 2 b. m. pożar w wozowni, przylegającej do stajen. Dzięki ener-

gicznej akcji pracowników majątku, pożar zlokalizowano i ugaszono. Spłonęła część wozowni, oraz 2 konie.

Dochodzenie policyjne nie ustaliło przyczyny pożaru. Po trzech dniach, tj. w dniu 5 b. m.

wybuchł drugi pożar, tym razem w ujeżdżalni, która stanęła w ogniu z dwóch stron, co niezbiście świadczy, że została podpalona. Mimo ratunku służby i zaalarmowanych wieśniaków, ujeżdżalnia spłonęła doszczętnie.

Straty wynoszą ponad 10 tysięcy złotych.

Wśród pogorzelska znaleziono butelkę z resztkami benzyny, oraz nasycone naftą szmaty. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

## Z dubeltówki zastrzelił ojca dowiedziawszy się, że część majątku otrzyma siostra

Zamieszkały w Grodzisku Mazowieckim, Marian Rogożcki miewał ze swym ojcem, Leonem, ustawiczne zatargi na tle majątkowym.

W dniu wczorajszym, dowiedziawszy się, że ojciec zapisał

jego siostrze część majątku, chciwiec wpadł w furję, zdecydował mieszkanie, wreszcie chwycił dubeltówkę i przyłożywszy ją ojcowi do piersi, wypalił dwukrotnie.

Nieszczęśliwy starzec runął broczony krwią i po kilku minutach straszliwych męczarni skonał.

Ojciec, po dokonaniu porównego morderstwa, zbiegł.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne poszukiwania i odłaziła zbrodniarza w restauracji, gdzie zapijał wódką wyrzuty sumienia.

Wyrodnętego syna skuto w kajdany i osadzono w więzieniu.

Zdzisław Pruski.

# Gdy się rodzi człowiek...

Dzień urodzin jest dla człowieka dniem szczególnym. To najbliższa jego myślom i sercu chwila — niejako osobiste święto. Święto, któremu w perspektywie lat towarzyszy radość, wesele — udzielające się także i najbliższemu otoczeniu. Czasem, po latach, urodziny stają się tylko wspominkami dla siebie, bo innym nie chce się już o nich mówić.

Mocna, silna jest uczuciowa więź, łącząca myśli i serce człowieka z tym dniem, odkąd rozpoczął życie na ziemi. Bliskim jest on dla rodziny, rodzeństwa — ale najbardziej jednak pamiętny dla tej, która nowe życie wydała ze siebie t. j. dla matki. Dla każdej matki.

Dla nas, dla wszystkich urodzonych obce są i nieznanne, prawie niepojęte chwile przyjscia na świat. Inaczej dla rodzącej, która czynnie dotykalnie przeżyła i odczuła moment, od którego zaczęliśmy swe bytowanie, egzystencję na ziemi, wśród ludzi.

Różne są warunki, w jakich człowiek przychodzi na świat i różnorodna atmosfera, w jakiej pierwszy swój oddech, spojrzenie i głos ujawnia, to zależy od szczybla, „drabiny społecznej” jego rodziców. Ale każdy człowiek przychodzi na świat w jednakim bólu; tu nie czyni wyjątku ani rasa, ani klasa i wyznanie, ani kolor skóry, czy położenie geograficzne. I wtedy już samo życie stawia małą istotę w obliczu bezapelacyjnie demokratycznego faktu.

Jak się rodzi, gdy chodzi o

warunki, człowiek na wsi? — Warunki są tu inne niż w mieście, gdzie opieka lekarska jest „pod ręką”, a w związku z tym i pomoc dla chorej większa.

Psychiczne nastawienie do mającego przyjść na świat człowieka wśród mieszkańców naszej wsi — najdosadniej charakteryzuje takie zdanie: „Gdy chłopu umiera żona — co mówi, że mu się majątek powiększa, gdy pada zwierzę domowe (koń czy krowa) — to wielka strata. Zaś gdy dziecko umiera — wtedy zwykł mówić — ha, trudno — to się jakoś da nadrobić”. Przy narodzinach — podobna obojętność — niektórzy ojcowie uważają ten fakt za całkiem naturalny.

Gdy dziecko ma przyjść na świat — w domu panują chwile jakichś niecodziennych oczekiwań. Wszyscy zatroskani, przygnębieni — czekają. Pewną ulgę sprawia przybycie położnej; odpręża myśli, łagodzi zmartwienie.

Najwięcej dzieci rodzi się na wsi wiosną. Nie jest to może bez symbolicznego związku z naturą: do nowego życia budzi się cała przyroda, nowe życie wydaje na świat matka.

Oto jeden przedwieczór urodzin... Był kwiecień. Na polach prawie wszystek śnieg już stał, za oknami na witekach młodej wiśni perliły się krople dżdżu. Seledynowo czerwone blaski wkradały się przez szyby do półmrocznej izby. W mieszkaniu, na szarej, zgrzebnej płachcie, kryjącej zwitek słomy w sosnowych deskach łoża — matka oczekiwała potomka. Cała jej postać ujawniała mękę i ból, a zarazem jakąś kryjoną radość. Krople potu otoczyły jej czoło, w tej chwili tak samo seledynem przesycone — tamte w ogródku, na różgach wiśni. Matka czekała na nowe życie — jak wiosenna ziemia, oddychająca ciepławym wiewem, który sprowadzał nadzieję nowego urodzaju.

I nagle — coś poruszyło się w żywocie. Wtedy, odtąd, z ust matczynych nie schodził szepc, ledwo dosłyszalne słowa były uporczywą, mocną, żarliwą prośbą. Prośbą o szczęśliwy przebieg... Ludzkie ciało, gdy nie może znieść ogromu bólu, myśli pomocy. Więc myśl bezsilnej kobiety wyrwa się ku Tej, co sama kiedyś w Belemskiej szopie stała się Matką Pana Świata. Oczy błagalnie skierowane ku obrazkowi na ścianie. W ich spojrzeniu zawarte dogłębne skomlenie o trochę wiary, że...

Gdzieś w pewnej chwili, a zdawało się że były to długie godziny, jakby wielki ciężar przygniósł serce i mózg. Pod ciężatem bólu całe niebo ugięło się raptownie, pociemniało i zawirowało wszystko naokół.

I nic — jeno ciemność co raz większa, mocniejsze omdlenie i dziwne ciepło — jakby ktoś gorące strumienie wstrzyknął do żył... Pod narkozą bolesnej chwili, żyłe nabrzmiały, mięśnie drgają, trzęsą się dygocą. A w oczach zabłysnęły łzy... Aż tak bardzo boli? — Nie, to łzy szczęścia, bo oto obok odzywa się ten malusi, nowy człowiek...

Gdy nowe maleństwo roztańcza ciekawy wzrok dokoła — jakby jakby chcąc poznać ludzi i rzeczy, wśród których będzie wzrastać — zaraz ogarnia je ręka matczyzna bądź ojcovska, aby nijako zadokumentować i ujawnić łączące ich z nim silne więzy krwi i serca. To pierwsze wyciągnięcie opiekuńczych rąk ku dziecku — jest symbolem wypełniania przez rodziców troskliwych powinności względem niego — troska, która nie raz staje się istotnym sensem życia i jego treścią.

Ojciec i matka w spojrzeniu na dziecko okazują całe swe ku niemu umiłowanie. Bo tak bardzo drogą jest to, które jeszcze mocniej wiązuje ich obojawnie.

Ale dziecko nie zawsze spotyka taką rozlewność uczuć. Czasem — jest przecież ono w rodzinie tylko... nową pozycją z m a r t w i e ń, powiększycielem trosk, których i tak nie brak. Więc — choć serce matczyne, żywi dlań gdzieś głęboko na dnie iskierkę miłości — przyniata ją codzienność kłopotów i uporczywa, niedobra, natrętna myśl o jutrzejszym dniu. Matka odsuwa wtedy dziecko od siebie — nie spogląda na nie wcale. Ale czy długo? Może przyjdzie taka chwila, że — gdy troski się pogłębią — tym silniej dziecko do serca przycisnie, aby wypłakać nad nim swoją i jego dolę na tej biednej ziemi.

Ach, bo jakże dużo biedy i nędzy jest dziś wśród ludzi. Niekiedy w chacie wiejskiej oprócz strzędów siennika i kłębowiska rozmierzwionej słomy — nie ma nic koło chorej. Nawet tych potrzebnych kilka szmatek do powicia nie dostaje. Wiatr muska chłodne ciało: ten sam wiatr, który w przyszłości będzie w oczy klującymi strugami zawiewał, łyż spod umęczonych powiek wyciskał — przez zdarte okrycie się przedzierzał i chłodził, ziębił, mroził serce i myśl... tak na świecie może dokuczać życie.

To też, gdy niejednokrotnie z powodu tej nędzy, licząc się nawet z niewysokimi wydatkami, zamiast położnej wzywają na wsi „babkę — żegnarke” lub inną starowinę mającą styczność ziołami i „mocami”, a to zawsze spowoduje komplikację, śmierć chorej — wtedy niedbalstwo przesłania ludzkie położenie, mające swe źródło w wiejskiej biedzie.

Ta sama bieda dyktuje cza-

## Płynne złoto

Wiadomo doskonale o tym jak wielką rolę nietylko w gospodarce świata, ale również w polityce wielkich mocarstw odgrywa nafta, która zyskała sobie miano „płynnego złota”.

Za kulisami państw i rządów toczą się nieustannie, ciche, zakryte dla ogółu, a przecież zażęte walki o złoża naftowe i nie jest przesadą powiedzenie że nafta rządzi światem.

Jeden z najbardziej oryginalnych reżyserów filmowych, a zarazem człowiek niesłychanie kapryśny, Rouben Mamoulian, realizator głośnych filmów „Wielkowiejskie ulice” oraz „Dr. Jekyll i Mr. Hyde” obrał właśnie naftę za temat swego nowego filmu.

Czytelnik wruszy ramionami, Czyż to jest temat do filmu artystycznego? Wolne żarty!

Okazuje się jednak, że właśnie rekonstrukcja przełomu cywilizacji o ile są ujęte artystycznie i traktowane z rozmachem, tworzą materiał do najlepszych filmów. Rouben Mamoulian uczynił to samo w kategorii filmów dźwiękowych, co rozpoczął przed 20 laty W. Griffith w zaraniu filmów niemych tworząc „Intolerance”, „Karawana” i wiele innych „Western” filmów. Wszystkie one razem stanowią okres klasyczny w dziejach kina.

„Płynne złoto” jest więc filmem klasycznym. — Obiega już obecnie wszystkie ekrany świata.

„Płynne złoto” ukaże się wkrótce na ekranie kina „As”.

**Mgr. J. BIEGAŃSKI i Dr. E. WASIUTYŃSKI.** Reumatyzm, artretyzm. Leczenie ziołami w opracowaniu dla wszystkich. Warszawa. Zł. 1.80.

Najbardziej rozpowszechnione choroby naszych czasów niewątpliwie reumatyzm i artretyzm. Nareszcie mamy podręcznik przedstawiający w treści zwięzłej i dla wszystkich zrozumiałej metody leczenia reumatyzmu i artretyzmu ziołami w przystosowaniu do różnych przejawów tych chorób. Daje on możliwość choremu radzenia sobie w cierpieniu i stosowania odpowiednich zioł. A że broszura podaje również ciekawe przykłady wyleczenia, opisuje objawy choroby i długotrwały niejednokrotnie przebieg, to ogromnie ułatwia czytającemu zorientowanie się w stanie własnej dolegliwości.

Dziękuję bardzo pożyteczne zawiera ponad 30 przepisów.

sem ucieczkę do podszeptów gminnego zabobonu. Matka pragnie zazwyczaj, aby dziecko się „szykowało” aby mu się powodziło — bo któraż matka na świecie nie chciałaby widzieć szczęścia swego dziecka — wtedy, z przesądów wśród ludu rodzonych, spotyka się takie fakty, jak nieprzygotowanie koniecznych pieluszek.

W trudnych, ciężkich warunkach rodzi się na wsi. Taka jego dola, która już od samego zarania jest zła, niefaskawa, która bardzo dokucza i boli, ale na którą bardzo często nie ma rady.



## Klub prac dla Państwa

Obiegają pogłoski polityczne na terenie Sejmu, iż ma powstać nowy Klub Sejmowy „Klub Pracy dla Państwa” przewodnictwem jednego z bitniejszych posłów ze Śląska.

## Na fali radiowej

### Radio w Madrycie

A. V. Philips, angielski konstruktor radiostacji w Madrycie, zamach tygodnika „World Radio” barwnie opisuje swe życie, w których normalna praca w radio splota się z pracami wojennymi. Mimo to i niebezpieczeństwa ludności czasu poświęca słuchaniu rytmicznych programów w nocy.

Stacja madrycka „Union Radio” tylko dwa razy przesłała swą pracę. Raz gdy jedenaś bomb wzniciła pożar, a w innych bomb, które upadły w pobliżu uszkodziły przebieg elektryczny, wtedy prace przerwano na kilka godzin, po których rozbrzmiała muzyka rozrywkowa. Drugi raz stacja zamilkła tylko na kilka godzin, gdy nat uderzył w antenę coś, co udało się naprawić. Na froncie słyszy się radio, stawiono w tym celu specjalne olbrzymie głośniki, dzięki którym żołnierze słuchają wiadomości i muzyki.

Niejednokrotnie speaker dawał się na służbie wśród dających bomb, a w godzinie późniejszej przez radio dowiadywał się pociski i co zniszczyły.

## Miód

### czysto pszczołny lipowy

pierwszej jakości pod gwarancją, żadnych domieszek, tegorocznego 3 kg 7.80, 5 kg 11.50, 10 kg 20 kg 40 zł, 30 kg 60 zł wraz z opakowaniem i opłatą pocztową, Jabłko kompotowe, deserowa 37 gr za loco Zbaraż.

Wysyła: MAŁOPOLSKI EKSPERYMENTALNY MIODU w ZBARAŻU skrytka pocztowa 100.

## Składajcie na Front

### REUMATYZM stawowy

Mięśniowy jest to cierpienie rozwijające się na podłożu kwaśnym i przejawia się przez bóle w kościach i stawach, obrzmienie części chorych, trudność w chodzeniu i poruszaniu się. Mięśnie dotknięte reumatyzmem stają się bolesne. Ból lędźwiowy (lumbago), kręcz (szyja skośna) są to postaci reumatyzmu mięśniowego. Bardzo często wytwarza się obrzmiałe stopy, napiętko lub kolan. Zmiany pór roku, wilgotne mieszkania potęgują reumatyzm, który rozwija się postępowo, o ile się go nie zwalcza. Przez rozpuszczenie kwasu moczowego we krwiobiegu. Urodonal wywołuje obfite wydzielanie moczu, spóldziałając z ustrojem w jego walce z reumatyzmem. W tych wypadkach

### URODONAL CHATELAIN'A (PARYŻ)

jest środkiem przeciwreumatycznym stosowanym i zalecanym przez lekarzy

### FOGYL

CHATELAIN'A (PARYŻ)  
Pastylki stosuje się przy schorzeniach gardła i dróg oddechowych.

KINO-TEATR

## CZARY

w Piotrkowie

Najwspanialszy i jedyny reprezentacyjny polski film arcydzieło sezonu 1937 r. Według słynnej powieści najpoczytniejszego pisarza Polski DOŁĘGI MOSTOWICZA p. t.

## ZNACHOR

W roli znachora K. Junosza — Stępowski obsada Barszczewska, Zacharewicz, J. Węgrzyn, Ćwiklińska, Brodziński, Jaroszeńska i inni  
Ceny miejsc od 54 groszy

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-jej

KINO-TEATR

## AS

w Piotrkowie  
pl. Niepodległości Nr. 2.

Korona tegorocznej produkcji światowej, Przędna epopea miłości, tęskoty i poświęcenia, oparta na motywach powieści Murgera p. t.

## Czar cyganerii

W r. gł. Jan Kiepusa, oraz czarująca królowa wdzięku, Marta Eggerth — Kiepurowa  
Popołudniówka „ZAŁOGA”

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

## ROMA

(Dawn. „Nowości)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Najbardziej emocjonujący film sezonu p.t.

## Magiczny Klucz

W roli głównej król maski BORYS KARLOFF  
Popołudniówka: „Gwiazdzista eskadra” — film polski

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.